Nr. 49. Kraków, 1 grudnia 1907 r. Rok V.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego
z miesięcznym ilustrowanym dodatkiem „Naród“.



Wychodzi w każdy czwartek.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal.. z dodatkiem „Naród“ 40 halerzy. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

Jednajcie nowych czytelników.

Mijają lata. W dniu 29. listopada obchodzimy 77 rocznicę wybuchu powstania z roku 1830/1831. Po całej Polsce wymierają ostatni, którzy w młodzieńczych jeszcze latach przeżyli te chwile, którzy osobiście brali udział w napadzie na Belweder, w wielu tak świetnych bitwach i zwycięstwach.

Powstanie wybuchło — prowadzone i przygotowane przez młodych, szybko obejmowało kraj cały. Starzy jednak od początku nie wierzyli w jego powodzenie, nie wierzyli w zwycięstwo. Mimo to po krótkim wahaniu przyłączyli się do powstania i stanęli na jego czele.

Mijały miesiące, Moskal ściągał do kraju coraz więcej wojska, a wśród Polaków brak było wiary i ufności w możliwość odzyskania niepodległości.

Walczyło wojsko polskie, walczyli ochotnicy z pałaców i dworków szlacheckich. Ludu z pod strzechy słomianej, ludu wieśniaczego było tam niewiele.

Dlaczego?

— Bo nikt chłopu nie powiedział, że tu o Polskę, że tu o wolność, o niepodległość chodzi. Bo nikt nie odwołał się do serca i duszy chłopa serdecznem sło-

wem: „Bracia! Walka z wrogiem zaczęta! Stań, Bracie, w jednym z nami szeregu, a Polska zwycięży!“ Tych słów brakło. A lud, choć na ogół obojętny, przecież im dłużej przyglądał się tym śmiertelnym zapasom, tem chętniej wstępował w szeregi powstańcze, tem chętniej szedł ofiarować swe życie i mienie na ołtarzu Ojczyzny. Lud przecież na pierwsze słowo Kościuszki stanął w szeregu i z kosą w ręku rzucił się na moskiewskie armaty pod Racławicami.

Niestety powstaniu „listopadowemu“ brakło mas chłopskich, brakło ufności we własne siły. Umieli mężnie i po bohatersku zginąć, nie umieli zwyciężyć!

Powstanie upadło. Na placu boju zostało 180 tysięcy poległych. 60.000 Polaków, 120.000 Moskali.

I znowu nastąpił czas, w którym jedynym władcą i panem był: Sybir, szubienica, więzienie, gwałt i nahajka.

A jednak naród nie upadł, nie zwątpił. Szedł naprzód, a kroki swoje znaczył: śmiercią najlepszych. Moskal zbierał objatę.

I dziś walczymy. Inne czasy, inną wzięliśmy broń do ręki.

Kiedyż, o Boże na wysokiem niebie, przyjdzie chwila wyzwolin, kiedyż skruszysz te pęta i kajdany, kiedyż upokorzysz dumnych satrapów. My wierzym, że chwila ta przyjdzie, my życie za nią oddać gotowi... Grzechy ojców odpokutowaliśmy setkami tysięcy poległych, łzami katowanych dziatek i matek, nędzą naszą...

Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją zasłaniał tarczą swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność, racz nam zwrócić Panie!

Gdzie dzieci moje?

Reminiscencya
w 77 rocznicę powstania listopadowego 1830/1 r.

— „Gdzie dzieci moje? — spytać Polska może —
Co niosły krwawy oręż w mej obronie?
Gdzież je ach! gdzież je rozprószyłeś Boże?
Bo trzech grabarzy głosi o mym zgonie!
Gdzie dzieci moje? co wszelkiemi siły —
Chciały pokazać ludom tego świata —
I mnie z pod zimnej wydobyć mogiły —
W którą mnie żywą wtrąciła moc kata!...
Gdzie dzieci moje? które póki żyją —
Póty nie będą mieć wrogi spokoju —
Bo póki serca szlachelne ich biją —
Za mnie gotowe wznieść oręż do boju!...
Gdzie dzieci moje? których nie odstrasza —
Ni zimny Sybir — tortury cierpienia —
Choć wróg ich z własnych gniazd ojców rozprasza,
Ponoszą dla mnie: śmierć — knuty, więzienia!“...
— „Matko! dziś one spoczęły na chwilę —
Strudzone w walkach z tyranem północy —
Lecz jak zapytasz? ot w zimnej mogile —
Jedni już leżą — drudzy wrogów mocy!...
Pierwsi szczęśliwsi, bo zrzuciwszy z siebie —
Ziemskie okowy — zamieszkali w niebie —
I straszną skargę na Twojego wroga,
Zanoszą przed Tron Wszechmocnego Boga!
A kości owych szermierzy po zgonie
Ukryłaś Matko i tulisz w Swem łonie!...
Lecz drudzy? — rozprószone po szerokim świecie,
Głos ich z obczyzny z jękiem do Cię leci!...
Bo ileż to Matko! łez, krwi i boleści —
Wsiąkło w Twe łono i w Tobie się mieści?
Ileż kurhanów — mogił zapomnianych —
I ileż kości pługiem wyoranych?
Nieraz gdy kurhan kmiotek nasz rozorze —
Uklęknie przed nim i westchnie w pokorze?
I z pietyzmem kości te pozbiera.
Wie, że to kości — brata — bohatera!..
Z czcią je zabiera — wraca smutny z niemi —
Chowa je ze czcią w poświęconej ziemi!...
Zmówi paciorek prostemi słowami —
Odchodząc to miejsce rzewnie skropi łzami!
To też jest siła — siła niezwyciężna!
Tą siłą Matko — to rzesza siermiężna!
Ta rzesza Matko — to dziś Twoje dzieci
Dźwigną Cię z grobu — który Cię dziś gnieci!...

Kołomyja, w listopadzie 1907.

Szymon Chełpiński.

My żyjemy!

Padliśmy w boju z rękoma skutemi,
Zwycięstwo całej ogłoszono ziemi,
Wrota nam grobu na ścieżaj otwarto,
Tylko nam z piersi życia nie wydarto!

Pokonany naród mrze
Nie od grotu, co tkwi w ranie,
Lecz gdy wierzyć sam przestanie,
Że pierś jego życiem tchnie,
A serc naszych każde tętno
Żądzą życia drga namiętną!

Żyje naród co gotowy
Paść w obronie praw żywota,
Co wprzód własną pierś zdruzgota,
Zanim hardej ugnie głowy!

My żyjemy, to nie skon,
Że zniszczenie straszny bóg,
W tryumfalny zadął róg
I uderzył w śmierci dzwon.

Niech świat spojrzy nam w źrenice:
Ani strach tam, ani łzy,
Ale duszy błyskawice
I odwagi piorun skrzy!

I napróżno ci się kuszą,
Co nam serca w proch chcą zmienić,
Bo serc naszych nie pokruszą,
Póki kropla w żyłach krwi.

Bo wpierw trzeba z nas
Dumę, co nam jest pancerzem,
Siłę, co z przemocy drwi!
Pierwej niechaj nam połamią
Barki orle zrosłe pierzem!

Prawda! Dziś my pod pręgierzem,
Ale tym, co głosić śmią,
Żeśmy zatracili siły.
Że nam tylko iść w mogiły:
Tym rzucamy w twarz, że kłamią
I że skon nasz tylko śnią!...

Przemiana stronnictw.

Taki napis nosi artykuł wstępny „Roli“ z dnia 17. listopada b. r. str. 12., a w tym artykule jest takie zdanie: „W polityce bywa, że wczorajsi nieprzyjaciele stają się w zmienionych stosunkach przyjaciółmi. Nigdy nie byliśmy nieprzyjaciółmi stronnictwa ludowców, byliśmy tylko nieprzyjaciółmi agitacyi, gdy była niesumienna. Tem się tłomaczy, że od miesiąca niema w „Przyjacielu ludu“ żadnych wymyślań na większych rolników“.

W tych słowach autor artykułu oświadcza, że stronnictwo większych rolników, t. j. obszarników, nigdy nie było nieprzyjacielem stronnictwa ludowego. Każdy to czytający musi sobie powiedzieć, że takie oświadczenie mija się z prawdą. Bo właściciele obszarów dworskich ciągle zwalczali stronnictwo ludowe i do tej walki wprzągnęli tych z obywateli kraju, którym ruch ludowy leżał na sercu.

Skądże dzisiaj „Rola“ wzięła powód do kokietowania stronnictwa ludowego? Oto stąd, by pogodzić „stronnictwo ludowe ze stronnictwem większych rolników“; innymi słowy: pogodzić chłopa z panem. Myśl sama w sobie uczciwa, gdyby nie miała złego celu, to jest poważnienia chłopa z mieszczaninem, czyli wywołania w tej biednej Galicyi nowej walki. Szalony to pomysł. Zamiast dążyć do zaprowadzenia pokoju w całym kraju, odwraca się chytrze uwagę chłopa od obszarnika i podburza się go przeciw mieszczaninowi.

I autor udaje, że zapomina całej przeszłości, o walkach gwałtownych, o krzywdach obopólnie sobie wyrządzanych, a chwytając się skwapliwie tego wypadku, że „od miesiąca niema w „Przyjacielu ludu“ żadnych wymyślań na większych rolników“, już udaje przyjaciela ludowców.

My się pytamy: Czy „Rola“ nie ma podnioślejszego, szlachetniejszego, wyższego celu, jak tylko ten jeden, by pogodzić „Przyjaciela ludu“ i jego stronnictwo z „większymi rolnikami“ czyli mówiąc otwarciej i bez osłony z „właścicielami większych własności“. Jakto? Więc „Rola“ nie służy całej Polsce, a nie mówiąc już o wszystkich stanach, nie służy „drobnej własności“, t. j. chłopu, ale tylko „większym rolnikom?“

I drugi cel ma na oku ów artykuł. Jaki? Podburzyć włościan przeciw demokratom. I dlatego pisze takie słowa: „Bo nie mogliby (ludowcy) jako rolnicy popierać żądań demokratów otwarcia granic dla obcego bydła i świń, potanienia mięsa, przeniesienia podatków z miast na wsie i ciągłego podwyższania pensyi wszystkim urzędnikom, oficerom, służbie państwowej i t. p.“

Panie redaktorze od „Roli“ walcz prawdą, by nie odniesiono słowa posła Bojki, jakie on powiedział p. Stapińskiemu: „nie ćmij chłopa polskiego“ i do ciebie.

Demokracya nie żąda otwarcia granic dla obcego bydła i świń, bo wie, że takie otwarcie granicy rumuńskiej i rosyjskiej zawlecze zarazę do naszego kraju i zrujnuje chłopa i szlachcica. Ale posłowie demokraci, wybrani z gmin, postawili żądanie do prezydenta ministrów i przy tem obstawać będą, ażeby rząd dawał większe sumy na podniesienie hodowli bydła w Galicyi, z czego większą korzyść znów osięgną „więksi rolnicy“, a nie mniejsi. Bo w towarzystwach rolniczych panowie prym wodzą i lwią część z sum przeznaczonych na hodowlę bydła pobierają, a chłopu dopiero ochłapy się dostają. Pocóż tedy mijać się z prawdą.

Jeżeli posłom demokratycznym rozchodzi się o „potanienie mięsa“, to dlatego, by i chłop i robotnik także odżywiał się mięsem. Ale my chcemy mieć tańsze mięso w ten sposób, by poprzód podnieść dolę chłopa przez pomnożenie bydła rogatego, świń i na takim szczeblu majątku go postawić, aby mógł tak jeść mięso, jak je je chłop czeski i niemiecki.

Pisze „Rola“, że posłowie demokratyczni dążą do „przeniesienia podatków z miasta na wsie“. To ciężki, a i nieusprawiedliwiony zarzut. Oni dążą do tego, by mieszczanom i chłopom dobrze było, bośmy wszyscy synami tej samej Polski, i waśni i niezgody nie siejemy między synami tej biednej Galicyi. Ale my dążymy i do tego, by włościanom ciężary i podatki zmniejszono.

A że tak jest, to niechaj „Rola“ wglądnie do protokółów Koła polskiego, a znajdzie tam bardzo wiele wniosków, stawianych przez demokratów, które dążą do obniżenia podatku gruntowego w ogólności, do uwolnienia jednego morga roli zupełnie od podatku gruntowego, do uwolnienia tych włościan, co mają tylko dwie izby, od podatku domowo-klasowego. No i tyle innych jeszcze wniosków, o których już pisaliśmy i jeszcze pisać będziemy.

A dlaczego to „Rola“ namawia p. Stapińskiego, by co rychlej wstąpił do Koła polskiego?

Czy może dlatego, by wzmocnić Koło polskie, by zjednoczyć wszystkich posłów polskich w Kole a przez to wzmocnić wpływ Koła i dać mu możność wywalczenia ulg a i dobrodziejstw dla kraju? Czy autor artykułu chce się spotkać ze stronnictwem ludowem jako katolik, Polak i rolnik we wspólnej, zgodnej, a da Bóg, owocnej pracy dla dobra wszystkich polskich rolników? Nie! „Roli“ nie rozchodzi się ani o los Polski, ani o los Galicyi, tylko o „wszystkich polskich rolników“. A nam się rozchodzi o los Polski, o los całego kraju, o dobro rolników i polskich i ruskich, o dobro mieszczan i urzędników, którzy wyszli nie z dworów, ale z chat chłopskich i miejskich i są krwią naszą i kością naszą. Nasz program jest katolicki na zasadach nauki Chrystusa Pana oparty; nasz program jest programem miłości; a wasz program jest partyjny, ciasny i ma na myśli naprawdę tylko wielkie obszary, a z pewnością nie „chłopską rolę“.

„Rola“ mówi: „Program mają (demokraci) śliczny, ale program ten, to mydlenie oczów naiwnym“. My nie mydlimy ócz, my nie kłamiemy, bo my mamy ciągle przed oczyma „przykazania Boże“ i ową pierwszą zasadę moralną: nie czyń drugiemu, co tobie niemiło.

„Rola“ nazywa prezesa Koła polskiego „mieszczuchem ze Lwowa“, chcąc w ten sposób wyrazić wzgardę dla wszystkich mieszczan. Cisną się pod pióro słowa, których atoli nie umieścimy. Jedno powiemy: Konstytucya trzeciego maja inaczej się o mieszczanach wyraża. I to dodamy: Nie mąćcie w kadzi narodowej, zostawcie tę rolę socyalistom. My mamy wiele do roboty. Wyzywać mogą ci, którym się dobrze wiedzie i nie mają co ze swoim czasem robić.

A już niema szczypty prawdy w oskarżeniu prezesa Głąbińskiego i demokratów, jakoby „za ich sprawą zaczęli chłopi ruscy wybierać tylko ruskich gazeciarzy i adwokatów i to takich, coby Polaków za San wygnać, wyrżnąć lub wytopić chcieli“. Panie redaktorze! Takie ciężkie oskarżenie, taką zdradę, taką podłość, może zarzucić demokratom zaciekły Moskal lub odszczepieniec pruski, nigdy Polak, który choć szczyptę uczciwości ma jeszcze w sobie, chyba Polak, który pobiera żołd z Rosyi lub Prus. Bronić się nie będziemy, bo to błoto na nas rzucone, spadło już na was. Równą z wami bronią walczyć nie będziemy, bo nasze ręce są czyste.

Ale mimo to przytoczymy, co szlachecka „Gazeta Narodowa“ w dniu 20. listopada b. r. pisze: „Swoboda“, chłopska gazeta ruska informuje swych czytelników, że w Kole polskiem były „perewerty“ oraz „dużo szumu i huku“, skutkiem czego prezes Abrahamowicz ustąpił a jego miejsce zajął Głąbiński. „Nam Rusinom — pisze gazetka — od takiej zmiany nie będzie dobra, „chyba szcze hirsze łycho“, bo wszechpolacy z miast, to „szcze hirszi worohy ruskoho chłopa, niż didyczi“. Dziedzic przynajmniej boi się strajku chłopskiego, albo i jeszcze gorszej „chłopskoi pimsty“; a taki wszechpolski inteligentnik z miasta radby widzieć ruskiego chłopa na żebrach (sic!), a osadzić „mazurskoho zawołoku“ na naszej ziemi: bo „wszechpolakam łysze (tylko) „Polska od morza do morza w hołowi“.

„Ten Głąbiński — pisze „Swob.“ — jest niby polskim nar.-demokratą. Ale z niego taki demokrat, jak z zeszłorocznego śniegu materyał opałowy. Ci polscy demokraci, to demokraci dla Lachów i trochę dla Mazurów, a dla ruskiego chłopa „wony hirszi, jak naszi didyczi“.

Otóż Głąbińskiego i demokratów nienawidzą Rusini, a „Rola“ pisze, że Głąbiński i demokraci sprzedali chłopa polskiego Rusinom. Jakież to bolesne, że szlachcic polski, który ten artykuł pisał do „Roli“, tak okłamuje chłopa naszego.

W steku kłamstw, od jakich się wije cały ów artykuł, szczytem kłamstwa są słowa: „W Sejmie stawia p. Głąbiński wniosek, by podwyższyć dodatki krajowe do podatku gruntowego, by rolnicy więcej płacili, aby zato zniżyć dodatki w miastach, by mieszczuchy płacili mniej. Niech tam za nich płacą rolnicy“. My prezesa Koła, posła Głąbińskiego, bronić nie potrzebujemy, bo on tak wysoko stoi, że go nawet to ohydne kłamstwo nie dosięgnie, ale czytelnikom „Ojczyzny“ zwracamy uwagę na mowę p. Głąbińskiego, jaką miał w Sejmie dnia 19. marca 1907, a na którą się powołuje autor „Roli“, a kto tę mowę przeczyta, ten powie: „Rola“ kłamie. Mimo to jeden ustęp z tej mowy przytoczymy: „Słyszeliście zarzut — mówi poseł Głąbiński — że pragniemy przesunąć ciężar na podatek gruntowy. Tak nie jest. Jeżeli się przyzna ulgi w podatku domowo-czynszowym, to nie przesunie się wcale ciężarów z ludności miejskiej na ludność wiejską, lecz jedynie dajemy wszystkim, którzy płacą podatek domowo-czynszowy, pewną ulgę; inne zaś ciężary, a mianowicie dodatki do podatków pozostają nadal tak samo w tym samym stosunku“. A dalej mówi: „Jeżeli zaś dochód znaleść się musi, pamiętajmy o tem, że szukać go trzeba tam, gdzie łatwiej ciężar zapłacić, a więc w sferach zamożniejszych“. Z tego wynika, że p. Głąbiński ujął się doli biednych mieszczan, którzy wydzierżawiają mieszkania, a chce złożyć ciężary i podatki na „sfery zamożniejsze“. Ten artykuł w „Roli“ musiał tedy pisać albo bogaty bankier, albo majętny przedsiębiorca, albo taki pan, co ma duży a niezadłużony majątek ziemski, jak n. p. poseł Hupka. No, jeżeli „Rola“ ma takich autorów, to niechajże się nie podszywa pod chłopów, którzy niestety nie są zamożnymi.

Za długo zajmowaliśmy się artykułem „Roli“, więc kończymy słowy:

„Rola“, jak i „Przyjaciel ludu“ dąży do skrzywienia sumienia chłopskiego, aby potem na niem

siać chwast i kąkol. „Rola“ obudza w zręczny sposób namiętności chłopskie i nienawiść przeciw mieszczanom, „Przyjaciel ludu“ przeciw wszystkim. Zaraza nieuchwytna szerzy się po kraju i bałamuci lud. Ale im nie dosyć tego. Ponieważ nasz lud wiejski przywiązuje się do mężów, którzy jużto rozumem, jużto zdrową radą zasłużyli się krajowi i Ojczyźnie i imię swe wsławili a nie chcą się poddać jednemu pańskiemu stanowi, więc ci łotrzyki i w „Roli“ i w „Przyjacielu ludu“ usiłują poprzód imiona te skazić, by ich zdeptać, wpływ ich złamać, a potem rządy niepodzielnie w swe ręce ująć.

Niestety, bije się w naszym kraju prawda z fałszem. Pilno tym ludziom marnować pracą i cierpieniem nagromadzone zasoby, pilno im przyszłość Ojczyzny na niepewny los puścić. Podają ludowi ze zdrową strawą i truciznę w różnych dawkach. Schlebiają jego namiętnościom. Odnieśli garstkę ludu polskiego od biskupów i kapłanów, odnieśli od szlachty i dworów, teraz go odnoszą od miasta i mieszczan. Mącą w tej kadzi narodowej, psują sumienia, depczą zasady moralne, osłabiają charakter, no i szerzą rewolucyę. Jedni rewolucyę przeciw Kościołowi. Inni przeciw szlachcie i księżom. Inni zaś przeciw mieszczuchom.

I kto to czyni? Czy wysłaniec z Petersburga lub Berlina? Nie! To synowie tej ziemi, którzy siebie a nie Ojczyzny szukają, którzy swych partyjnych interesów strzegą, a o całości, o Polsce zapominają.

Snadź dużo mieliśmy grzechów, skoro Bóg jeszcze narodowi polskiemu rozumu nie daje, skoro zamiast iść w lud i w mieszczan i szlachtę z różczką pokoju i miłości, sieje się nienawiść!

Chłopie polski! Masz swój zdrowy chłopski rozum, a więc nie daj się nikomu na pasku przewodzić, bo tylko dzieci na pasku się wodzi. Chłopie polski! Nie bądź narzędziem w rękach intrygantów, którzy albo dla dumy, albo dla własnych zysków i celów ku tobie się zbliżają i tobą się posługują.

Chłopie polski! Bądź sobą! Kochaj Boga! Po Bogu kochaj Kościół św. katolicki i tę drogą umiłowaną Matkę - Polskę, nie wierz tym, którzy przychodzą do ciebie z kłamstwem albo podburzaniem jednego stanu przeciw drugiemu. Bośmy wszyscy braćmi, wszyscy synami jednej Polski i wszystkim nam potrzeba lepszej doli, lepszej przyszłości, a nadewszystko miłości obopólnej i zgody i pokoju.

Rządy urzędników.

Pan Stapiński w swoim „Przyjacielu ludu“ zapowiada niby Michalina ze Sabby nadejście jeszcze gorszych czasów dla ludu włościańskiego w Galicyi, odkąd rządy w Kole przeszły z rąk konserwatystów, zwanych stańczykami, w ręce demokratów, czyli ludzi postępowych.

A nieszczęście to leży według p. Stapińskiego w tem, że między demokratami mają przewagę demokraci narodowi, którzy w większości składają się z urzędników.

Ponieważ jestem demokratą narodowym, a p. Stapiński liczy mnie pewnie do urzędników, dlatego, że jestem profesorem szkoły realnej, muszę coś w tej sprawie napisać, chociaż wolałbym sitem wodę nosić, niż z p. Stapińskim się rozprawiać, bo i jedno i drugie jest marnowaniem czasu. Winienem to jednak moim wyborcom i czytelnikom „Ojczyzny“.

Wedle p. Stapińskiego rządy urzędników są nieszczęściem. Dlaczego? Czy ci urzędnicy galicyjscy pochodzą z odmiennej rasy, z innego gatunku ludzi, czy każdy urzędnik, to wróg ludu? Skąd się ten gatunek bierze?

Owoż pomiędzy urzędnikami w Kole polskiem jest zaledwie dwu czy trzech pochodzenia szlacheckiego, a reszta to synowie mieszczan albo chłopów. Prawie każdy z nich ma braci, siostry, krewnych na zagonie lub warsztacie, a sam nie został na wsi dlatego, że roli nie byłoby wystarczyło na obdzielenie wszystkich dzieci. Tak samo syn mieszczanina, czy rzemieślnika, dlatego poszedł do szkół, bo rzemiosło nie byłoby zdołało wyżywić wszystkich.

Urzędnicy więc są to dzieci ludu tak włościańskiego jak mieszczańskiego i kto twierdzi, że wszyscy urzędnicy są wrogami ludu, ten obraża urzędników, ale także szkaluje cały lud, bo mówi czy myśli tak: „nasz lud polski jest taki zepsuty i taki zły, że dzieci wychować nie umie i wszystkie jego dzieci to same wyrodki i wyrzutki“.

Nie przeczę, że wielu urzędników zasługuje na potępienie, że wielu z nich zapomniało o swojem pochodzeniu i o obowiązkach względem siermiężnej braci. Ale temu chyba nie winna nauka i szkoły, tylko albo charakter odziedziczony po rodzicach albo złe wpływy i przykłady. Gdyby zły urzędnik, wstydzący się swego pochodzenia i krzywdzący lud, z którego wyszedł, nie był chodził do szkół, tylko osiadł na roli, byłby z pewnością został złym synem, byłby staruszkę matkę z chaty wyrzucił na żebry, byłby sąsiadów zaczepiał, byłby lichym chłopem. Kto jako włościanin jest gałgan, ten przebrany na dozorcę, wójta czy urzędnika, gałganem zostanie. A ktoby był porządnym wieśniakiem, z tego będzie porządny ksiądz, nauczyciel, urzędnik.

Między urzędnikami, tak jak między rolnikami na wsi, mieszczanami, księżmi, panami na folwarkach są ludzie źli i dobrzy — a kto twierdzi, że między ludźmi jednego zawodu są wszyscy niegodni, ten po prostu kłamie i rzuca potwarz.

Dlaczegoby synowie porządnych włościan, zostawszy urzędnikami, mieli się przerabiać na ludzi niedobrych? Czyżby to robiła szkoła i nauka?

Prawda! Sam znam chłopskich synów, którym w głowie się przewróciło, gdy do szkoły chodzili, którzy wstydzili się przyznać do biednych rodziców, a czasem nawet nazwisko zmieniali. Ale takich, Bogu dzięki, jest coraz mniej, jest tak mało, że na ogół mówić o tem nie trzeba. Dziś prawie nikt swojego pochodzenia się nie wstydzi, więc gdzie zajdzie taki brzydki wypadek, tam trzeba powiedzieć, że ten człowiek jest odrodkiem i koniec.

Gdyby nauka szkolna wszystkich ludzi psuła, jak to zapewne chce podsunąć ludziom p. Stapiński, to przedewszystkiem musiałoby się powiedzieć, że im człowiek jest głupszy, tem lepszy. A takie zapatrywanie może być dobre w Rosyi, ale na całym świecie ludzie uważają naukę za błogosławieństwo i cały świat dąży do tego, aby jak najwięcej ludzi było oświeconymi. Po drugie zaś, jeżeli nauka psuje ludzi, wykrzywia charaktery i z dobrych chłopców wiejskich robi łotrów ciarachów, to co mamy pomyśleć o p. Stapińskim, synu chłopskim, który skończył gimnazyum, a nawet pono coś z prawa liznął.

Teraz zapytajmy się, czy urzędnicy nasi mogą zastępować interesy ludu? Z ludu wyszli, z ludem się ciągle stykają, przy załatwianiu rozmaitych spraw widzą, co lud boli, na co się lud skarży, więc chyba potrzeby ludu znają. A jeżeli je znają, to o ich zaspokojenie mogą się starać. P. Stapiński gotów zaraz zapytać, czy ci urzędnicy będą mieli ochotę dbać o interesy ludu?

Na to odpowiedź jest prosta: Lud wiedział, kogo sobie wybrał. Urzędników jest tysiące w kraju, a przecież ledwie kilkunastu zostało posłami. Mamy kilku profesorów uniwersytetu i szkół średnich, czterech radców sądowych, jednego radcę szkolnego — rozmaitych ludzi. Tych lud wybrał, bo im ufał, a całe tysiące innych radców, profesorów, poborców i t. d. siedzą dalej w kraju i załatwiają urzędowe kawałki.

Ja myślę, że nawet p. Stapiński nie rzuci ludowi tej obelgi w oczy, jakoby lud z pomiędzy tysięcy urzędników wybrał i odznaczył kilkunastu tylko, a zato najgorszych. W ten sposób znieważyć lud nie odważy się chyba ten, który ciągle wołał, że lud ma najwyższy rozum, a ludu wola jest święta.

Urzednik ma zapewniony awans, ale swoich kolegów przeskakiwać w awansie nie może. Musi czekać, aż mu się starszy ustąpi. P. Stapiński awansu niema, ale zato żąda, aby mu zrobiono posadę towarzysza namiestnika i w ten sposób, bez służby, bez pracy, bez znajomości rzeczy, radby przynajmniej zostać ekscellencyą. Jest to ładna posada — ale gdy się w ten sposób ma awansować, to każdy człowiek zamiast składać egzamina i być wzorowym urzędnikiem, aby awansować, będzie wolał liznąć coś tu i tam i zacząć krzyczeć, a w ten sposób będzie miał pewność, że nie pójdzie do grobu jako zwyczajny radca, ale jako ekscellencya.

Przypatrzmy się teraz robocie urzędników.

Mamy w kraju liczne Koła Towarzystwa Szkoły ludowej, Kółka rolnicze, bursy włościańskie, spółki wszelakiego gatunku — zakładali je i utrzymują urzędnicy. Wszak Zarząd główny Kółek rolniczych to prawie sami urzędnicy. I jakoś wiedzieli co robić trzeba, aby gospodarkę włościańską dźwignąć, aby samopomoc obudzić. Każda czytelnia Towarzystwa Szkoły ludowej, każde Kółko, czy lustracya, czy kurs praktyczny, każda spółka większa rolnicza, każda bursa dla synów chłopskich stoi wdowim groszem urzędników. Można powiedzieć, że wszystko co lud zyskał, nauczył się, dorobił się, to zasługa urzędników, synow ludu, którzy w ten sposób odwdzięczali się swoim współobywatelom zato, że mogli ukończyć nauki i dojść do czegoś. I tych wszystkich p. Stapiński uważa za wrogów ludu.

A kiedy Bojko przepadł przy wyborach w Tarnowskiem, ci urzędnicy zapomnieli, iż to stapińszczyk i widząc w nim tylko chłopa polskiego, który się wyrabia i usamodzielnia, sprowadzili go do Lwowa i wybrali posłem sejmowym. Stolica kraju dała w ten sposób zadośćuczynienie ludowi polskiemu. Czy p. Bojko to zrozumiał, nie wiem. Ale agitatorami chłopa w stolicy kraju byli właśnie ci urzędnicy, których p. Stapiński za wrogów ludu ogłasza.

Wiedeń, 17. listopada 1907 r.

Jan Zamorski,
poseł i profesor.

Podobni, jak dwie krople!

Witajcie bracia, wspólnemi siły
Będziemy dźwigać kraj nasz z niedoli,
Prędzej się rany będą goiły,
Kiedy się naród w pracy zespoli!

Kiedy Ojczyźnie naszej zagrażała śmierć z ręki wroga, złączyli się jej synowie w Warszawie i zawołali: „Wiwat król, wiwat naród, wiwat wszyskie stany“. Zawołali, bo wiedzieli o tem, że połączenie się narodu jest najlepszem lekarstwem na wroga. Ale ten wróg nie uląkł się, lecz nie żałując pieniędzy ani obietnic, kupił sobie wyrodnych synów Polski, aby oni sami byli mordercami reszty swych braci! Kto stanął na czele tej szajki łotrowskiej? Magnaci: Szczęsny Potocki i Ksawery Branicki, zawiązując konfederacyę w Targowicy, mającą na celu zwalczyć hasło „wiwat wszystkie stany“.

I przy ich to pomocy zamienił wróg Ojczyznę naszą w jedno cmentarzysko! Zaskrzypiały szubienice i zaszumiały lochy kopalń płaczem patryotów. Szlachcic-ksiądz, robotnik-chłop umierał za popełnienie zbrodni, która się nazywała „Bóg i Ojczyzna“.

Konwulsye nami wstrząsały a nadzieją naszą

w tej strasznej rozterce było hasło rzucone przed latami „wiwat wszystkie stany“.

Parliśmy do niego, jako do jedynej deski ratunku, żądaliśmy zniesienia pańszczyzny, żądaliśmy równouprawnienia ludu, a kiedy z jednej strony niektórzy panowie karyerowicze, z drugiej strony rząd, bojący się u nas zgody i łączności, sprzeciwiali się naszym ideałom, chcieliśmy wywrzeć nacisk i siłą zdobyć równość dla wszystkich braci jednej rozdartej Ojczyzny.

Ale znowu rząd się tego nie uląkł i aby nie dopuścić do połączenia się wszystkich stanów, rzucił za tysiące kupionych agitatorów, szczególnie żydów i podburzył synów jednej matki do mordowania się wzajemnego. Na czele tej bandy stanął chłop Szela i starostowie galicyjscy, rodem Niemcy!

Więc „z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej popłynął Panie do Ciebie głos“. Skarga to była straszna, bo „syn zabił ojca, brat zabił brata, mnóstwo kainów było pośród nas“. I rząd wrogi nam dopiął celu. Rozdarł naród na stany. Bohaterzy zrównania stanów zapełnili kazamaty więzień austryackich, zostali wymordowani przez zbałamuconych swych braci, a reszta uciekła za granicę, aby tam dośpiewać tej smutnej pieśni: „Ale, o Panie, oni nie winni, choć naszą przyszłość cofnęli wstecz. Inni szatani byli tam czynni, o rękę karaj, nie ślepy miecz“.

Lecz pradziadowie nasi!! Z Waszych kości mściciel powstał i my urodzeni w niewoli, okuci w powiciu, targnęliśmy się, aby zerwać nasze, żrące nam ciało pęta, a środkiem do tego znów było hasło „wiwat naród, wiwat wszystkie stany“. Myśl odrodzenia narodowego, myśl walki z wrogiem, który gwałcił nasze przez Boga dane nam prawa, coraz to szersze zaczęła zataczać koła. Ksiądz i pan — robotnik i chłop — urzędnik i sługa zostali powołani do roboty nad podźwignięciem się naszem.

Lecz różne świnie ryły naszą polską ziemię, to też i w tym razie wróg, bojąc się odrodzenia hasła „wiwat wszystkie stany“, dąży do rozbicia Polaków, podsycając nienawiść Rusinów do naszego narodu, którym dzielnie sekundują socyaliści, syoniści i przewódzcy ludowców. Podjęli oni spuściznę po potomkach Szeli i innych z 46 roku i z pianą nienawiści na ustach rzucają się na swych braci, aby stworzyć zamęt i ułatwić robotę rządowi.

A kto ich wychował?... Potomkowie Szczęsnego i Branickiego, którzy mając władzę w swych rękach, zwalczali hasło „wiwat wszystkie stany“.

Całą tę robotę popierał rząd, bo ile razy, czy to w Sejmie, czy w kraju podniósł się głos potomków Ignacego Potockiego i innych, którzy byli twórcami Konstytucyi 3-go maja, nie znajdował uwzględnienia.

Ale idea nasza, jak wszystko, co wzniosłe i sprawiedliwe, zwycięża na całej linii. Myśl połączenia wszystkich sił dla pracy nad odrodzeniem się naszem pozyskała wielu panów i księży — chłopów i robotników i zszeregowała do walki wszystkich dobrych Polaków.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne czyli wszechpolskie, które nie zna stanów tylko naród, które widzi nędzę wszystkich, bez względu czy to chłopek na roli pracujący o czarnym kawałku chleba, czy drwal i szewc w mieście siedzący na swem krzesełku w suterynach, czy wreszcie fabrykant, którego zwalczają fabryki Niemców, bierze obecnie górę, obejmuje ster polityki w swoje ręce. Może dziś ono jeszcze nie jest tak silne, jak być powinno, ale w najbliższej przyszłości myśl i zasady głoszone przez nich owładną wszystkich dobrych synów Ojczyzny. Zląkł się tego rząd rosyjski i odebrał nam 30 mandatów, boi się rząd pruski i uchwala wyjątkowe prawa, a rząd austryacki jak myśli? Pewnie, że mu nie na rękę. To też zjednał sobie ludowców i zrobił tak, że p. Stapiński poprowadził chłopów galicyjskich, aby bić rządowi czołem i wysługiwać się mu. Ręka jego rozdarła społeczeństwo polskie na części tak, jak w roku 46 i zamiast skupić się, aby więcej od rządu wytargować, oni włóczą się jak błędne owce, jedni do sasa, inni do lasa, bacząc, aby swoim osobistym celom dogodzić, wziąć dziesiątki, jak je brał Szela w 46 roku, lub otrzymywać obiecanki, jakie dostali Szczęsny i Branicki od Moskali za czasów pamiętnej Targowicy. Ale hasło „wiwat wszystkie stany“ zwycięża, to też przeciwnicy tego hasła, ci, którzy dalej pielęgnują myśl Targowiczan i Szeli, pomimo tego, że wczoraj byli największymi sobie wrogami, dziś się połączyli, pocałowali i zawiązali nową Targowicę, aby przy pomocy rządu zgnieść tych, którzy zawołali „wiwat wszystkie stany“, którzy zawołali „niema stanów“, niema chłopów i panów, niema mieszczan i wieśniaków, tylko jest jeden naród.

Kto kocha naród, tego widok walki tam, gdzie stać jak mur powinniśmy, bardzo boli, boli tem bardziej, gdy rozdzierać chcą naród ci, których było się kiedyś przyjacielem, „z którymi chciało się naprzód iść, by dla Ojczyzny pracować“. Lecz na nic wam, powiadam, przyda się ta robota. Na nic „Roli“ przyda się połączenie z „Przyjacielem ludu“ i ludowcami. Na nic wołanie w niebogłosy w „Roli“, że praca narodowa uczyniła wrogami naszymi Rusinów, tak samo, jak gdyby na nic było wołanie Branickiego, gdyby ten twierdził, że Konstytucya 3-go maja zgubiła Polskę.

Połączcie się razem wszyscy przeciwko nam, a my się i tak nie boimy. Hasło „wiwat wszystkie stany“ przetrwało i dymy pożarów i kurz krwi bratniej, a więc przetrwa i wasze przeciwko niemu zjednoczenie.

My na wszystko odpowiemy:

Witajcie bracia, wspólnemi siły
Będziemy dźwigać kraj nasz z niedoli,
Prędzej się rany będą goiły,
Kiedy się naród w pracy zespoli!

Brzóza Stadnicka, dnia 16. XI. 1907.

Maciej Stopyra.

W sprawie niszczenia lasów.

Tarnobrzeg, 17. listopada 1907.

My członkowie komitetu powiatowego stronnictwa demokratyczno-narodowego w powiecie Tarnobrzeg, zebrani na dzisiejszem posiedzeniu, uchwalamy jednogłośnie co następuje:

Bracia włościanie!

Minął czas, kiedy o nas i naszej biedzie radzono. Dziś myśmy się zbudzili, aby radzić o sobie i rządzić sobą. Kochamy Polskę, to pierwsze. Widzimy, że Polacy w wyjątkowem są złem położeniu, a więc chcemy ile sił dla narodu pracować. Nikt nas z biedy nie wyratuje, nikt nam nie zniesie niewoli, lecz my sami Polskę musimy dla siebie budować, sami z biedy się dźwigać.

Wiemy dobrze o tem, że jest źle, a lepiej być może. Wiemy o tem, że pracując nad sobą wspólnie, zgodnie, doczekamy się lepszych czasów, ale wiemy i to, że wtedy dopiero prędko się dźwigać zaczniemy, kiedy przystąpimy śmiało do przeprowadzenia reformy naszej gospodarki, kiedy po sprawiedliwości dla dobra całego ogółu, a więc całego narodu, a przedewszystkiem dla dobra ludu pracującego, zmienimy to, co jest do dzisiaj złe i niesprawiedliwe. Po przeprowadzonej szczegółowo dyskusyi o gospodarce lasowej, przekonaliśmy się, że stoimy w tej sprawie nad przepaścią. Lasów mamy mniej, jak którekolwiek inne kraje, a na łeb na szyję lasy w kraju niszczą. Opału nam wszędzie brakuje, a jakoś mało się kto o to troszczy, aby temu zaradzić, wyroby z drzewa sprowadzamy z zagranicy, tak jakby u nas nie było z czego wyrabiać, a przecież ogromne masy drzewa surowego — w klocach — wywozimy za granicę. Krzywdy niczyjej nie chcemy, ale nie pozwolimy, aby bogactwa krajowe tak się marnowały!

Wierzymy, że przeprowadzenie reformy w gospodarce lasowej jest rzeczą trudną, „ale możemy wszystko mieć, byleśmy tylko chcieli chcieć“.....

Mamy nadzieję, że stronnictwo narodowe — wszechpolskie, które prawdziwie chce dobra dla narodu, nie ulęknie się żadnych trudności, lecz szczerze tą sprawą się zajmie.

Stronnictwo nasze, to jest demokratyczno-narodowe — czyli wszechpolskie, pierwsze zabrało się do gruntownego rozpatrzenia powodów naszej biedy. Pierwsze poruszyło tak ważną sprawę, jak cła zbożowe, a więc niezawodnie będzie pracować i dalej nad podniesieniem kraju. Tylko i my bracia garnijmy się w szeregi tego stronnictwa, które pracuje a nie warcholi, które zabiera się do zgniecenia i wyplenienia nędzy, do przeprowadzenia reform, a nie szczuje na innych, że oni biedzie winni. Prosimy również „Ojczyznę“, ażeby otworzyła nam swych stronnic na przedyskutowanie publiczne sprawy gospodarki lasowej.

Hej do pracy, a Bóg dopomoże!

Również uchwalamy przeprowadzić ścisłą organizacyę naszego powiatu i uchwalamy wotum zaufania zupełnego, swemu kochanemu posłowi Wojciechowi Wiąckowi za jego pracę.

Reszta obrad i uchwał jest poufna.

Maciej Stopyra, przewodniczący. *Jan Kuraś*, sekretarz.

(Chętnie i zawsze przyjmiemy artykuły o środkach zapobiegawczych niszczeniu lasów. *Redakcya „Ojczyzny“*).

Nowy Prezes.

Nowy prezes Koła polskiego, dr. Stanisław Głąbiński, skorzystał z kilku dni wolnych od posiedzeń i postarał się o załatwienie kilku ważnych spraw.

Przedewszystkiem zażądał przyspieszenia sankcyi ustaw, uchwalonych przez Sejm krajowy.

W sprawie sankcyi ustawy drogowej największe przeszkody robi ministerstwo wojny. Stawia ono zarzut, że wpływ względów wojskowych przy budowie dróg projekt nowej ustawy ograniczył jedynie do kierunku drogi, podczas gdy dawniejsza ustawa zapewnia ten wpływ także i w kierunku na inne interesy wojskowe. Prezes Koła polskiego odbył w owej sprawie konferencyę z ministrem wojny i z referentem. Uczyni wszystko, co jest możliwem, celem wyjednania sankcyi ustawy.

Celem ulżęnia ludności włościańskiej, prezes Koła starał się **o zniżenie ceny soli, o zniesienie opłat od doręczeń sądowych, o zniesienie lub o zmianę przepisów o kolczykowaniu świń i kosztach rewizorów bydła, o sprzedaż opału i materyałów budowlanych wprost włościanom i rękodzielnikom, o wstrzymanie egzekucyi podatków w okolicach dotkniętych klęskami elementarnemi, o podwyższenie zapomóg na cele włościańskie.** W sprawie zniżenia ceny soli prezes Koła polskiego porozumie się z zarządem krajowym funduszu solnego. W tym celu przyjedzie do Wiednia radca Miziewicz. Sprawa zniesienia lub zniżenia opłat za doręczanie uchwał sądowych do wysokości opłaty pocztowej znajduje się na dobrej drodze. W tej

sprawie zajęli zasadniczo stanowisko przychylne zarówno baron Beck, jak i ministrowie sprawiedliwości oraz skarbu. **Egzekucya podatków w powiatach, dotkniętych klęskami elementarnemi, będzie wstrzymaną.** W sprawie kolczykowania świń i ograniczenia pasu granicznego odbędzie się konferencya w ministerstwie. Na ową konferencyę otrzymają zaproszenie wszyscy członkowie Koła polskiego, którzy się interesują ową sprawą.

Tak samo stosunki na kolei Północnej, sprawy napisów i inne będą uregulowane po konferencyi, jaką prezydyum Koła odbędzie w ministerstwie dróg żelaznych z dyrektorem kolei Północnej. Ministerstwo kolejowe dotychczas jeszcze nie przygotowało programu nowych kolei lokalnych. Prezydyum Koła, gdy nadejdzie chwila odpowiednia w tej sprawie, porozumie się z Wydziałem krajowym.

W sprawie zapewnienia bezpośredniej sprzedaży opału i materyałów budowlanych wprost włościanom i rękodzielnikom i urządzenia składów państwowych w głównych miastach kraju, odbędzie się również konferencya w ministerstwie. Dotychczasowe zarządzenia bowiem, wydane na żądanie Koła polskiego, nie są dostateczne.

W sprawie założenia nowych sądów obwodowych w Żółkwi, Jarosławiu i Bochni, oraz kilku sądów powiatowych, prezes Koła zażądał wydania najwyższego postanowienia i oznaczenia terminu, w którym budowa będzie podjętą.

Prezes Koła polskiego starał się o przyspieszenie budowli państwowych także w zakresie ministerstwa oświaty. Owe usiłowania natrafiają na wielkie trudności z przyczyny, że namiestnictwo lwowskie nie załatwia planów. Skutkiem tego cała sprawa się przewleka w nieskończoność. I tak na przykład plany instytutów uniwersyteckich lwowskich, niemniej jak i pismo senatu akademickiego w sprawie głównego gmachu uniwersyteckiego zalegają w namiestnictwie od kilku miesięcy. Nie można więc ich załatwić, dopóki z namiestnictwa lwowskiego nie wrócą do Wiednia.

Prezes Koła interweniował także w sprawach śląskich oraz bukowińskich i zdał sprawę Kołu o stanie tych spraw.

Prezes oświadczył ministrowi handlu, że Koło polskie obstaje stanowczo przy programie budowy kanałów i żąda wykonania ustawy kanałowej. Dowiedziawszy się o zamiarze założenia w Pradze filii („Zahlstelle“) pocztowej Kasy Oszczędności, prezes zażądał utworzenia takiej samej filii z tym samym zakresem działania także we Lwowie. Otrzymał też na to przyrzeczenie ministra. Prezes zażądał również powołania większej liczby urzędników polskich do ministerstw i mianowania urzędników przydzielonych stałymi urzędnikami ministeryalnymi.

W nowem ministerstwie robót publicznych Polacy otrzymają szefa prezydyalnego. Dotychczas atoli nie ustalono zakresu działania tego ministerstwa.

W sprawie wyboru do delegacyj wspólnych nastąpi porozumienie ze stronnictwem ludowem polskiem.

Posłowie dr. Kozłowski i dr. Sikorski podziękowali prezesowi za gorliwe i skuteczne zabiegi w sprawach krajowych. — Koło podkreśliło tę podziękę oklaskami.

Kłamcy w odpowiedzi!

Wiadomo, iż redaktor „Przyjaciela ludu“ umie się popisywać kłamstwem i oszczerstwem, gdyż to jego przeznaczenie. Kłamie też w „Przyjacielu“ z dnia 24. listopada w Nrze 48., pisząc:

„Nie przeczuwaliście przyjaciele, że w poprzednim tygodniu Rada państwa miała być rozwiązaną. Prezydent ministrów oświadczył posłom czeskim i niemieckim, iż natychmiast rozwiąże parlament, jeżeli się nie zgodzą na ugodę z Węgrami.

„Ta pogróżka podziałała na wielu posłów, że zaprzestali się sprzeciwiać rządowi.

„Najbardziej się przelękli pogróżki rozwiązania Rady państwa posłowie wszechpolscy: Fidler, Maślanka, Wiącek i t. p., którzy wiedzą, żeby już więcej poselstwa nie oglądali“.

Nie wiem, komu więcej zależało na poselstwie, czy mnie, czy Stapińskiemu. Niech każdy osądzi, dlaczego to Stapiński stawiał kandydaturę aż w trzech okręgach, co? Nie gryź się moim wyborem, gdyż mnie na poselstwie nie zależy. Jestem wolnym obywatelem, posiadającym drogi mi kawałek ziemi, na której pracuję ciężko, pokochałem ją całą duszą, wiedząc, jak drogą powinna być każdemu wieśniakowi, ta cząstka tej wspólnej naszej matki Ojczyzny. Lecz pracując u siebie, nie zaniedbałem nigdy każdemu z mych rodaków spieszyć z pomocą. Przez to zjednałem sobie u nich cześć, zaufanie i wiarę. Moi współrodacy ocenili mnie z czynów, ale nie z ulotnych podżegań pisemnych.

Poznali wkońcu, jaki cel powziął ich serdeczny przyjaciel ludu. Odgadli i przejrzeli, że na ich skórach żyje pasożyt, który czem bardziej się rozrasta, więcej potrzebuje. Wybory okazały, iż lud i bałamucić się nie da. Padłeś w Sanockiem jak długi — a wyszedłem ja. Cieszę się z tego, iż tak się w każdem twojem pisemku rzucasz na mnie i tem się chlubię, bo to dowód, że robię dobrze. Przypomnijno sobie, ileś ty obelg i kalumnij rzucał na mnie przed wyborami. Ja zaś, czując się silniejszym od ciebie, patrzyłem z politowaniem na twoje podrygi wyborcze i nie odpowiadałem nawet. Bądź pewny, iż nie ten się boi bitwy, który czeka spokojnie na jej przyjście, ale ten, który zawczasu drugim klęskę przepowiada. Myślę, iż jeszcze rewolwer będziesz ściskał w ręku tak, jak

w Sanoku ściskałeś — prawda Jasiu? — zapowiadałeś: nie przejdę, to sobie wypalę w łeb.

Rzucasz się na wszechpolaków i masz czego, bo to „bestye“ zaczynają ci prawdę w oczy wytykać, no i demaskować. Tyle tumaniłeś lud a oni śmią się demaskować, śmią ci to wykazywać. Śmiertelnym twoim wrogom darowałeś, jak szlachcie no i Stojałowskiemu, tylko tym demokratom darować nie możesz. No, ale prawda w oczy kole.

A jeszcze zapomniałem. Fiszler z Komborni zakupił dobra, niema kto strejku urządzić. Jaśku, jak sam nie możesz, to poszlij kogo, bo to interes.... prawda? to dobro ludu tego wymaga.

Fidler.

Nasi posłowie.

Jan Zamorski

urodził się 24. maja 1874 r. w Głogowcu, jako syn rolnika. Ojciec oddał go do szkoły do Jarosławia, skąd po ukończeniu gimnazyum udał się



Jan Zamorski.

na Uniwersytet do Krakowa. W parę lat potem otrzymał stypendyum krajowe, co dozwoliło mu udać się do Paryża dla uzupełnienia nauk. Po powrocie został profesorem w szkole realnej. Szerzej o zasługach i pracy prof. Zamorskiego pisaliśmy 14. kwietnia 1907 (Nr. 16). Syn chłopa zrozumiał, że polem jego pracy jest wieś, są dymne chaty jego braci od pługa. W roku 1900 znalazł się w Tarnopolu. W krótkim czasie staje w szeregu członków Towarzystwa Szkoły ludowej. W kwietniu pisaliśmy o Nim: „W przeciągu dwu lat założono 46 czytelń, a przy założeniu każdej był prof. Zamorski, lustrował każdą i pobudzał do życia. Ażeby ruch oświatowy nie koncentrował się w samym Tarnopolu i okolicy, powziął prof. Zamorski zamiar powołania do życia na całej przestrzeni Podola galicyjskiego we wszystkich miastach Kół T. S. L., któreby na wzór Tarnopola niosły pochodnię światła pod strzechy wieśniacze. W r. 1902 i 1903 zawiązał Koło T. S. L. w Czortkowie, Jeziernie, Podwołoczyskach, Skałacie, Założcach, Zbarażu, Kaczanówce, Buczanowie, Chorostkowie, Grzymałowie, Zaleszczykach i t. d. Łatwo to wyliczyć, ale ile starań, ile zabiegów potrzeba było zrobić, ile przeszkód usunąć — o tem nie każdy wie i nie każdy należycie oceni“.

On to ujął w swe ręce akcyę o upaństwowienie gimnazyum polskiego na Śląsku w Cieszynie i nie spoczął, aż sprawę do końca doprowadził.

105 czytelń, 43 Kółka rolnicze, 16 kas Raiffeisena, Bursa polska dla 70 uczniów włościańskich, Kurs dla analfabetów, Uniwersytet powszechny — oto wynik paroletniej zaledwie pracy T. S. L. w Tarnopolu, a prof. Zamorski był duszą tego wszystkiego. On też prowadził do Krakowa i Kalwaryi dwie wielkie wycieczki włościan w r. 1903 i 1905. W pierwszej brało udział 337, w drugiej 629 osób.

Przy ostatnich wyborach ludność polska solidarnie stanęła przy swym kandydacie. Prof. Zamorski zyskał w okręgu Tarnopol-Kozowa-Zbaraż-Nowe Sioło 9921 głosów i został wybrany posłem po to, aby dalej pracować dla tych, dla których dotąd pracował.

Wnioski Wojciecha Wiącka i tow. o zmianę postępowania władz administracyjnych (politycznych).

I.

Wniosek o zmianę instrukcyi z r. 1855.

Postanowienia instrukcyi z dnia 17./3. 1855 L. 55. D. p. p. zostają zmienione o tyle, że postanawia się:

1. Ma być przeprowadzona protokolarna rozprawa w każdej sprawie, w której starostwo ma orzec o utracie lub ograniczeniu praw strony; rozstrzygnąć spór między dwiema stronami, w której ma być orzeczona kara lub w której mają być przeprowadzone dowody ze świadków lub znawców — wogóle w każdej ważniejszej sprawie w myśl § 79. i 80. instr. Inne badania i przygotowanie sprawy i inne zarządzenie (§ 77. instr.), wreszcie przesłuchanie świadków, w innych powiatach zamieszkałych, mają być prowadzone bez rozprawy — o ile inaczej strony nie żądają.

2. Rozprawa ma być jawna (publicz.); może być przeprowadzona w siedzibie urzędu lub na komisyi; za zgodą lub na żądanie stron jawność może być wykluczona.

3. Rozprawę może prowadzić tylko urzędnik konceptowy ze studyami prawniczemi (nigdy praktykant konceptowy); ma orzekać sam nie zawiśle od polecenia kierownika starostwa lub doraźnych instrukcyi władz wyższych.

4. Akta sprawy może przeglądać strona lub prawny jej zastępca lub wykazany pełnomocnik każdego czasu.

5. Tylko to należy w orzeczeniu uwzględnić, co na rozprawie przedłożono i przedstawiono i do protokołu powołano na udowodnienie istoty sprawy — o ile jakaś okoliczność nie jest notoryczną lub nie powinna być urzędnikom z ustawy znana.

6. Wezwania pod karą mogą być wydawane tylko z podpisem urzędnika konceptowego, do prowadzenia rozpraw upoważnionego.

II.

Wniosek o zmianę przepisów w sądownictwie karnem administracyjnem.

Postanowienia:

a) § 13. i 15. patentu cesar. z 20./4. 1854 L. 96 D. p. p.

b) § 3. rozporządz. minist. z 3./4. 1855 L. 61 D. p. p.

c) Postanow. cesar. z 16./9. 1857 L. 198 D. p. p. (rozporządz. minist. z 30./9. 1857).

d) § 4., 5., 9., rozp. minist. z 5./3. 1858 L. 34 D. p. p. zostają o tyle zmienione, że się postanawia:

1. Istota czynu będzie zbadana według osiągniętego przeświadczenia po swobodnem uznaniu i sumiennem roztrząśnięciu wszystkich za i przeciw przemawiających dowodów, przyczem należy także zważać na okoliczności łagodzące i obciążające, a orzeczenie oprzeć na wynikach rozprawy.

2. Wykonanie kary zostaje wstrzymane przez zgłoszenie odwołania od każdego orzeczenia, wymierzającego karę (a więc także w wypadku § 12, lit. *a)* patentu ces. z 20./4. 1854 L. 96 D. p. p.).

Odwołanie (rekurs) może być zgłoszone w 3 dniach po ogłoszeniu orzeczenia, a wywód odwołania może być wniesiony w 8 dniach po doręczeniu orzeczenia na piśmie.

3. Rozprawy są publiczne; jawność ma być wykluczona na żądanie obwinionego.

4. W sprawach małej wagi zostaje zaprowadzone postępowanie nakazowe, podobnie do przepisu § 460. ustawy o postępowaniu karnem — z możnością sprzeciwu w 8 dniach, a po rozprawie z możnością odwołania w myśl ustępu powyżej pod 2.; (orzeczenie może się opierać na dowodach z § 13. patentu ces. z 20./4. 1854 L. 96 D. p. p.), co wstrzymuje wykonanie kary.

5. Powyższe przepisy nie zabraniają nałożenia kary dyscyplinarnej na rozprawie z możnością rekursu a nadto wydalenia z rozprawy.

Uzasadnienie:

Obecne postępowanie w starostwach polega na ustawach, wydanych przeważnie w czasie absolutyzmu i to w latach reakcyi między rokiem 1850—1860, a mianowicie:

I. Co do obowiązków urzędników i o postępowaniu wogóle na instrukcyi z dnia 17. marca 1855 L. 55 D. p. p.

II. Co do sądownictwa karno-administracyjnego i wogole co do postępowania w sprawach karnych:

a) na patencie cesarskim z dnia 20. kwietnia 1854 L. 96 D. p. p. o wykonywaniu orzeczeń i zarządzeń władzy;

b) na rozporządzeniu minist. z dnia 3. kwietnia 1855 L. 61 D. p. p. o postępowaniu w sprawach karno-administracyjnych;

c) na postanowieniu cesarskiem z dnia 16. września 1857 (rozporządzenie minist. z dnia 30. września 1857 L. 198 D. p. p. tej samej treści);

d) na rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 5. marca 1858 L. 34 D. p. p. o postępowaniu polityczno-karnem i o rejestrze karnym.

Przepisy te nie odpowiadają duchowi konstytucyi a często, zwłaszcza w czasie wyborów służą za środek do stronniczych represyi lub nawet nadużyć przez starostów lub ich zastępców, gdyż przepisy te zostawiają za wielką dowolność postępowania w rękach pojedynczego urzędnika bez należytej opieki prawnej dla praw obywatelskich, konstytucyą zagwarantowanych.

I tak na przykład według § 2. ustawy z dnia 27. grudnia 1862 L. 87 D. p. p. o wolności osobistej i § 8. ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867 L. 142 D. p. p. o prawach obywatelskich, wolność osobista obywatela jest zagwarantowana, zaś aresztowanie może nastąpić tylko na mocy nakazu sędziowskiego, który ma być aresztowanemu zaraz przy aresztowaniu lub w 24 godzinach potem doręczony.

Tymczasem dotąd mimo upływu lat 40 nie uregulowano tej sprawy, czy lub o ile wobec tych przepisów konstytucyjnych może starosta orzec karę aresztu, aby mógł utrzymać powagę władzy i przestrzegać skutecznego zastosowania ustaw a z drugiej strony nie dopuszczać do przesady lub nadużycia władzy wbrew postanowieniom konstytucyi.

Zatem starostwa trzymają się nadal przepisów § 12. lit. *a)*, § 13. i 15. patentu cesar. z dnia 20. kwietnia 1854 L. 96 D. p. p.; przytrzymują obwinionego, przeprowadzają z nim rozprawę karną, a gdy orzekną karę aresztu, wykonują ją zaraz i obwiniony dostaje się do aresztu, mimo zgłoszonego odwołania od orzeczenia.

Dzieje się także i to, że starostwa orzekają kary w tych wypadkach, w których tylko Sądy mają prawo orzekać.

Wypadki takie są na porządku dziennym zwłaszcza w czasie wyborów; wtenczas to pierwsze lepsze, niedokładne, bałamutne lub wprost nieprawdziwe doniesienie organów bezpieczeństwa

lub policyi, wystarcza za zupełny dowód na to, żeby się zaraz do aresztu dostać.

Takie raporty organów policyjnych zawsze się znajdą, gdy ich starostwo potrzebuje.

Nie tylko raporty sług rządowych i nie chwalebne wysługiwanie się staroście przez funkcyonaryuszy autonomicznych, ale znajdą się zaraz „uczeni filozofowie", którzy nieprawną działalność starosty usprawiedliwią i pochwalą.

Tej samej metody, co władza wyższa, użyje również policyant, dozorca kęp lub wałów ochronnych, jeżeli ma nienawiść do kogoś i zemścić się zechce i obwini go o przekroczenie policyjne.

Jest to rzecz aż nadto dobrze, powszechnie wiadoma i oczywiście znana jest także naczelnym władzom krajowym i państwowym, które mimo to nie starają się zaprowadzić gruntownej reformy i poprawy. Daje się dotkliwie odczuwać nawet urzędom innej kategoryi a nawet sądom, a w ich obronie nie stara się administracya sądowa zawczasu skutecznie wystąpić i powagi i niezawisłości sądów skutecznie bronić tak, jakby się pana starosty obawiała.

Wszystkie te ustawy jak również inne i całe postępowanie jest zacofane a krzywdzące, opiera się na postępowaniu śledczem, na przesłuchiwaniu bez rozpraw jawnych; bez możności przeglądania aktów i dowiedzenia się osoby, która fałszywe doniesienie podała; bez możności wprowadzenia świadków odwodowych na obronę obwinionego; wezwania do urzędu pod karą posyła ze swoim podpisem także ten, co niema władzy zagrażania karami, jak np. urzędnik manipulacyjny, lub weterynarz albo nawet niższy urzędnik podatkowy; areszt na obywatela w sprawach, wymagających wiadomości prawniczych, orzeka urzędnik manipulacyjny i to w wypadkach § 12. lit. *a)*, § 13. i 15. patentu cesar. z dnia 20. kwietnia 1854 L. 96 D. p. p. od razu w ostatniej instancyi i wykonuje go zaraz, bo — jak wspomniano — rekurs nie wstrzymuje wykonania kary. Owe orzeczenia wyglądają zresztą jak przedmiot targu, bo urzędnik, wygłosiwszy wyrok w formie „ja zasądzam" i t. d., dodaje uwagę, żeby zasądzony prosił starostę, to może karę opuścić lub zmienić.

Nadto w starostwach panuje dalej biurokratyzm ze swoją rozwlekłością; za wielka chęć do rządzenia i rozkazywania zamiast orzekania; tajność i jednostronność postępowania, ograniczającego się na biurowe załatwianie kawałków.

Nic też dziwnego, że przy takiej procedurze wytwarza się sprzeczność między potrzebami społeczeństwa a poglądem władz administracyjnych na te potrzeby, jak również z drugiej strony nie wyrabia się materyał na dobrych starostów i coraz częściej odzywają się głosy o wielu starostach, że nie dorośli do swego zadania; gotowi do przeszkadzania, trudni do pomagania.

I w ten sposób trwa ciągle jako prawidłowy taki stan, który wobec ducha konstytucyi i nowszych poglądów prawnopaństwowych jest właściwie tylko nadużyciem i krzywdą. Dotyka on przedewszystkiem sfery ludzi uboższych, najniższych, za którymi nikt się nie ujmie.

Jednak stan ten ma wpoić w społeczeństwo to przekonanie, że panuje i ważniejszym jest rozkaz i dowolność starosty, aniżeli prawo i konstytucya.

Społeczeństwo spraw tych nie porusza lub zamało i rzadko kiedy, a to częścią z powodu nieznajomości rzeczy, co zwłaszcza u szerokich warstw ludności nieoświeconej zachodzi; częścią z ustawicznej w różnych sprawach zawisłości od starostw, w której, rzecz szczególna, właśnie zamożniejsi i niby ekonomicznie nie zależni pozostają, a choć od czasu do czasu odezwie się głos z narzekaniem na ten stan niewłaściwy, to jednak bez należytego nacisku zwłaszcza, gdy nawet radykalizm błogie głaskanie i zrozumiałe uściski hojnej ręki rządowej uczuje.

Dlatego postępowanie to trwa dalej, choć się przeżyło i ze zmianą prawnego ustroju państwa powinno być już dawno w duchu konstytucyi i postępu zmienione.

Każde postępowanie w urzędach wprowadza bowiem ustawy w praktyczne zastosowanie; więcej i prędzej zatem powinno ulegać wpływom ducha czasu, aniżeli samo prawo materyalne, którego niejeden przepis można w praktyce zastosować i nagiąć do rozwoju stosunków, choć dla nich nie był wydany.

Natomiast spóźniona reforma postępowania władz administracyjnych (politycznych) sprowadza zacofanie i zatamowanie w rozwoju stosunków ekonomicznych i społecznych. Należyta poprawa tego stanu rzeczy może być zaprowadzona oczywiście tylko przez cały nowy system postępowania a zarazem przez nową organizacyę władz administracyjnych, jak to już kompetentne czynniki stwierdziły i potrzebę tego uznały.

Ale jest to projekt dalekiej przyszłości, trudny na dziś nie tylko do urzeczywistnienia, ale nawet do przewidzenia, o ile i kiedy w życie wejść może.

Na razie jednak musi się zaprowadzić zmiany najpilniejsze, które przy utrzymaniu zasadniczego obecnego postępowania i bez jakiejkolwiek zmiany organizacyi władz z łatwością, bez uszczerbku dla ścisłości i rygoru urzędowania a z wielką korzyścią ludności wprowadzić się dadzą i te zmiany są koniecznemi.

Są to właśnie zmiany projektowane we wnioskach, na wstępie podanych.

Z prowadzeniem tych zmian nie powinno się zwlekać, bo nic nie przeszkadza, żeby urzędnik postępował zgodnie z konstytucyą, na którą przy objęciu służby rządowej przysiągł; nikt nie powinien mieć interesu w tem, żeby znaczna część ludności krzywdę ponosiła. Rząd zaś ma łatwą sposobność do okazania swoich dobrych chęci,

których ziszczenia niewątpliwie wszyscy z upragnienieniem oczekują, mając nadzieję, że okaże je szczerze, nie poprzestając na słownych zapewnieniach, ale przystępując do skutecznego postarania się, aby projektowane zmiany jak najprędzej uchwalone i wprowadzone zosłały.

Wojciech Wiącek.

Listy.

Wilkowice.

Otrzymaliśmy następującą prośbę:

Wielmożny Zarządzie „Ojczyzny“. — Mnie, niżej podpisanego, spotkało wielkie nieszczęście. W dniu 14. na 15. października spalił mi się budynek mieszkalny i wszelkie ruchomości: żywność, odzież, pościel, a co najokropniejsze: **spaliło mi się dwoje dziatek,** a troje lekko się poparzyło. Żona popalona umarła w szpitalu, a ja jestem w szpitalu. Troje moich poparzonych dziatek zostało w gminie na łasce Opatrzności.

Niemam do kogo udać się o ratunek i dlatego ośmielam się prosić Zarząd „Ojczyzny“ o jakie wsparcie i jałmużnę. Proszę o litość nademną i dziećmi mojemi. Wasz *Jan Nikiel.*

Wilkowice, przy stacyi kolej. Nr. 248.
o. p. Biała.

Redakcya „Ojczyzny“ zrobi co może: od siebie ofiaruje 10 koron. Wyślemy do naszych posłów we Wiedniu prośbę, może co od rządu wytargują. Odzywamy się też do litościwych serc naszych czytelników: Pospieszcie biednemu z pomocą. Datki, jakiekolwiek, nadsyłajcie albo do „Ojczyzny“ albo wprost do Wilkowic.

Skurowa.

Protokół spisany w kancelaryi urzędu gminnego w Skurowy na zebranem posiedzeniu dnia 3. listopada 1907 r. w sprawie wyboru komitetu, odnośnie do odezwy posła parlamentarnego, pana Wojciecha Wiącka z Machowa.

Na powyższem licznem zgromadzeniu uchwalono i upoważniono powyższych członków gminy do komitetu członków gminy, a mianowicie Michała Gąsiora i Wojciecha Chajca.

Na temże walnem zgromadzeniu uchwalono i upoważniono powyższy komitet do przedkładania posłom, a zarazem posłowi Wojciechowi Wiąckowi z Machowa następujące żądania i ulgi do wywalczenia w parlamencie dla ludu:

1) Zniesienie katastru bydlęcego,
2) Zniesienie katastru i kolczykowania świń,
3) Zniesienie licencyonowania buhai (bo u nas gmina mała, uboga, licha pasza),
4) Zakaz niszczenia lasów i wywożenie drzewa w obce kraje,
5) Zniesienie taks wojskowych,
6) Zniesienie rybołostwa,
7) Aby każdy musiał się asekurować, ale żeby opłata była jak najmniejsza.

My niżej podpisani mieszkańcy wsi żądamy, aby karczmy i szynki były zamknięte od godziny 6. wieczorem w dzień przed świętem, aż do godziny 6. rano dnia po święcie.

Gmina Skurowa, p. Brzostek, pow. Pilzno.

Jan Szpak, Michał Jałowy, Jakób Baran, Michał Gąsior, Jakób Ramut, Jan Szczepanik, Michał Czmiel, Jan Wal, Józef Szczepanik, Szczepan Szczepanik, Maciej Kukla, Michał Łukasik, Jan Pruchnik, Jan Gąsior, Wojciech Gontarz, Jan Ramut, Antoni Łukasik, Franciszek Pruchnik, Michał Baran, Antoni Szczepanik, Jakób Pruchnik, Wojciech Ramut, Józef Czech, Józef Kwiatek, Jakób Jałowy, Franciszek Jałowy, Wojciech Chajc, wójt.

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

Obfity połów policyi rosyjskiej. W ciągu trzech dni agenci tajnej policyi rosyjskiej aresztowali 123 członków rewolucyjnej frakcyi P. P. S. Między aresztowanymi znajdują się członkowie „sztabu piątki“ organizującego napady. Jeden z aresztowanych, buchalter, był instruktorem bojowej organizacyi W roku 1905 brał on udział w napadach bandyckich a następnie dwa lata żył za pieniądze otrzymane ze sprzedaży zrabowanych rzeczy. Jest także wśród aresztowanych uczestnik napadu na urząd pocztowy przy ulicy Dzikiej, gdzie kilka zupełnie niewinnych osób straciło życie.

Macierz szkolna w Królestwie Polskiem. Po półtorarocznej działalności, Polska Macierz szkolna wystąpiła z pierwszem sprawozdaniem. Sprawozdanie to wystawia chlubne świadectwo ofiarności społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim, niemniej jego energii i pracy narodowej. W jednym roku założono 683 koła Macierzy, co razem z 98 kołami, utworzonemi przed urzędowem zatwierdzeniem Macierzy, otrzymamy imponującą cyfrę 781 kół rozsianych po całym kraju. Ze sprawozdań kasowych, które nadesłały 473 koła, wynika, że do 1. lipca wpłynęło 422.000 rubli, wogóle zaś wszystkie fundusze kół i głównego Zarządu wynosiły 810.000 rubli, to jest przeszło 2 miliony koron, w tem daru narodowego 3-go maja 155.000. Ponieważ niespełna $^2/_3$ kół nadesłało sprawozdania kasowe, można liczyć, że zebrano na Macierz razem około 1 mil. rubli w przeciągu niespełna $1^1/_2$ roku, czyli $2^1/_2$ miliona koron. Jest to suma wprost olbrzymia. Nie wliczona jest tutaj wartość placów i innych nieruchomości, ofiarowanych pod budowę szkół i t. d. Koła, które nadesłały sprawozdania,

liczyły ogółem 116.000 członków. Macierz walczy z ogromnemi trudnościami. Władze rosyjskie stawiają jej na każdym kroku przeszkody. Tak np. wniesiono podania o pozwolenie na założenie 1.247 szkół, a otrzymano zezwolenie tylko na 681 szkół. Na 316 nauczycieli, podanych do zatwierdzenia, rząd zatwierdził tylko 159. W okolicach unickich działalność Macierzy jest najbardziej utrudnioną. W gubernii siedleckiej nie pozwolono na założenie ani jednej szkoły, a podań wniesiono 163; zaś w gubernii lubelskiej zezwolono na założenie tylko 32 szkół na 228 podań. W innych okolicach władze z rozmysłem zwlekają z zatwierdzeniami. — Prócz szkół ludowych utrzymuje Macierz szkoły średnie w Pułtusku i Łęczycy oraz w Płocku, kilka niekompletnych gimnazyów. Niektóre koła utworzyły domy ludowe, w których mieszczą się: czytelnia, sala zebrań, biblioteki itd. Prócz tego powstało z inicyatywy Macierzy 317 ochronek, 505 bibliotek, liczne kursa dla analfabetów. Naukę pobierało we wszystkich zakładach Macierzy razem 63.000, z bibliotek korzystało 400.000 osób, a do ochronki oddano 15.000 dzieci. Jak widzimy z tego pobieżnego sprawozdania, działalność Macierzy polskiej jest wielce owocna, a tylko uciskiem i prześladowaniem rządu krępowana. Dałby Bóg, aby i nasze Towarzystwo Szkoły Ludowej takiego jak Macierz doznało od społeczeństwa poparcia.

Z zaboru pruskiego.

Stało się: Rząd pruski wniósł projekty obu ustaw: w sprawie odbywania zgromadzeń po niemiecku i w sprawie wywłaszczenia. Odtąd usta braci naszych będą zamknięte — a z domów ich i gruntów w każdej chwili będą mogli być wyrzuceni. **Otuchy,** Bracia nasi drodzy, **nie zginiecie, póki serce wasze czuje po polsku.**

Nieudała sztuczka hakatystów. Istnieje w Poznaniu bank Marcina Biedermanna, trudniący się kupnem i sprzedażą majątków ziemskich. Biedermann dotąd ani jednego morga nie puścił w ręce niemieckie, przeciwnie od r. 1896—1906 sprzedał w ręce polskie przeszło 100.000 morgów, z tego przeszło $^2/_3$ wykupionych od niemców. Toteż jest on niemcom solą w oku, jako najniebezpieczniejszy konkurent komisyi kolonizacyjnej. Pragnęliby go za wszelką cenę zrujnować. W tych dniach znowu miał B. wykupić kilka tysięcy morgów od jakiegoś magnata niemieckiego. I komisya kolonizacyjna ostrzyła zęby na ten majątek, ale stoi ona obecnie krucho i nie może sprostać przedsiębiorczemu i obrotnemu Polakowi. Nagle więc znalazła się w dwóch wielkich niemieckich gazetach w Berlinie notatka, że Biedermann zbankrutował. Chciano urządzić na p. Biedermanna run. Poczęto wycofywać z banku pana B. wkładki, inne banki wypowiadały hipoteki — mimo to nie zdołano tego banku polskiego zrujnować: Biedermann pokazał niemcom zęby. Okazało się, że ma sam dosyć pieniędzy, aby zadowolić deponentów i uregulować wypowiedziane hipoteki, że wogóle stoi za silnie, aby można go w ten sposób zrujnować. Biedermann pozostaje nadal tem, czem był, tj. najniebezpieczniejszym dla niemców pośrednikiem w sprzedaży dóbr, a wspomniane gazety zapłacą mu 100.000 marek odszkodowania za straty, spowodowane powyższą notatką, bo pan B. zaskarżył je o szkodzenie w interesie.

Z zaboru austryackiego.

Zmiany w Klubie posłów narodowo-demokratycznych zaszły z powodu wyboru naszego prezesa, prezesem Koła polskiego. Obecnie prezesem Klubu został wybrany poseł Ludomił German, pierwszym wiceprezesem ks. dr. Adam Kopyciński, drugim wiceprezesem dr. Józef Ptaś, sekretarzem i dalej Jan Zamorski.

Koło polskie zbierało się w ostatnich dniach kilkakrotnie i omówiło cały szereg spraw. Z braku miejsca wyliczenie tych spraw odkładamy do następnego numeru.

Na posiedzeniu Izby posłów przemawiał poseł Battaglia w sprawie drożyzny. Przypomniał, że Koło polskie postawiło wnioski w sprawie zniesienia niektórych podatków spożywczych, jak od mięsa, nafty, o zniżenie cen cukru i soli. Przypomniał, że gospodarka w domenach i lasach państwowych jest skandaliczną — a w przyszłości rząd musi dać włościaństwu opał i budulec. Oświadczył dalej imieniem Koła polskiego, że Polacy będą się domagać i dalej od rządu wydania rozporządzeń przeciw drożyźnie.

Rusini, wszechniemcy, socyaliści, syoniści i Breiter wyprawiali we wtorek olbrzymie awantury w parlamencie z powodu mianowania Abrahamowicza ministrem dla Galicyi.

Stańczycy i ludowcy mają ochotę, aby najbliższe wybory sejmowe odbyły się jeszcze na podstawie starej ordynacyi. Tak piszą ich gazety: „Kuryer lwowski“ i „Czas“. Pokazuje się, że dotychczasowe krzyki ludowców za reformą, to było tylko ćmienie ludu. Prezes Koła, Głąbiński, miesza im jednak szyki. Przyciśnięty przez niego rząd wezwał już namiestnika i marszałka do Wiednia w sprawie zwołania Sejmu. Oczekujemy niecierpliwie wyniku tej podróży i jeszcze raz odzywamy się do tych panów: Nie igrajcie z wolą ludu!

Wiadomości.

Petycye za zamknięciem szynków. Mieszkańcy Skurowej — powiat Pilzno — podp. **29.** Członkowie Czytelni kółka rolniczego w Płaszowie — pow. Cieszanów — podp. **36.** Członkowie kółka rolniczego w Jazłowcu — podp. **38.** Mieszkańcy Bielan — pow. Kraków — podp. **60** (gmina i kółko rolnicze).

Porady we wszystkich sprawach udziela redakcya „Ojczyzny“. Należy zawsze dołączyć markę za 10 hal. na odpowiedź.

W następnym numerze zaczniemy drukować odpowiedzi o cle zbożowem.

Poseł tarnobrzeski, Krempa, pokazał się dzisiaj 22/XI w parlamencie! Gdy Rada państwa obradowała w czerwcu i lipcu, to Krempa był trzy dni w Wiedniu. A teraz od otwarcia w jesieni Rady państwa po dzień dzisiejszy dopiero dzisiaj się po raz pierwszy pokazał. Chowa się do torby dwadzieścia koron codziennie, a nie siedzi się w Wiedniu. Od 14. czerwca do 22 listopada był cztery razy, i za to **pobrał 3240 kor.** Niema to jak być ludowcem. Napisze się kilka durnych interpelacyi w domu, siedzi się w Padwi, agituje się naprzód, by zostać posłem do Sejmu, w Wiedniu się pokaże na jeden dzień, no — i za takie zaniedbanie obowiązku nie wstydzi się schować do kieszeni 3240 kor.! Oto moralność ludowca.

Z kamieni mąka. Ażeby piec chleb z mąki, którą intendentura wysyłała dla wojska na Syberyę, istniała, jak stwierdza teraz „Ruś“, w Charbinie cała fabryka, której jedynem zadaniem było rozbijanie kamieni, jakie się potworzyły z mąki i zamienianie ich na mąkę właściwą. Takież same fabryki istniały w Chajlarze i Fulardi, przyczem w Chajlarze rozbito takich kamieni na 100 tys. pudów. Mąka wychodziła z zabarwieniem jakiemś czerwono-żółtem. Komisya, która badała ową mąkę, uznała ją za bezwarunkowo szkodliwą dla zdrowia, wobec braku jednak innej, armia musiała się nią żywić. Dla zrobienia smaku jej możliwym, dodawano pszenicy, co pociągało za sobą wielkie koszta, a mało pomagało. Poza wszystkiemi innemi brakami, mąka dostarczana przez intendenturę posiada zawsze z 15% otrąb.

Zasądzenie parocha agitatora. Przed przemyskim sądem odbyła się rozprawa karna przeciw X. J. Wołoszańskiemu z Krakowa, oskarżonemu o nadużycia wyborcze podczas ostatnich wyborów do parlamentu. Agitował on na rzecz Dr. S. Dniestrzańskiego w ten sposób, że bez zezwolenia i wbrew woli wyborców wpisywał na kartach wyborczych nazwisko jego. Przeprowadzona rozprawa wykazała winę parocha, skutkiem czego trybunał skazał X. Wołoszańskiego na 3 dni aresztu ze zmianą na grzywnę 30 kor., oraz na utratę czynnego i biernego prawa wyborczego na przeciąg 6 lat.

Kopiec Unii lubelskiej zaczął się zesuwać w ubiegłym roku. Wobec tego toczą się obecnie narady nad utrwaleniem oraz dalszem upiększeniem kopca. Niektórzy projektują nawet przesunięcie kopuły kopca na inne miejsce.

Niezwykły testament. Sądy monachijskie rozstrzygały w tych dniach szczególną sprawę. Chodziło o spuściznę po jednym z zamożnych obywateli monachijskich, który zapisał ją swym spadkobiercom z szeregiem niezwykłych warunków. Tak więc zapisodawca postanowił, że krewni odziedziczają po nim kamienice tylko w tym wypadku, jeżeli zobowiążą się nie wynajmywać nigdy mieszkań w tych domach ludziom, którzy mają dzieci, psy, koty lub ptaki. Nie mogą też pozwolić lokatorom na umieszczanie w oknach skrzynek z kwiatami, mają zabronić im chodzenia w mieszkaniu w butach, aby nic nie zakłócało domowego spokoju. Ponieważ z pewnej strony podniesiono wątpliwości co do stanu umysłowego zapisodawcy, sędzia odroczył na razie rozstrzygnięcie sprawy.

W Warszawie aresztowano 18 anarchistów komunistów, przyczem zabrano wiele kompromitujących domumentów. Aresztowano także 7 członków „socyal-demokracyi Polski i Litwy“ przyczem zabrano książki kasowe partyi i wykryto tajne mieszkania.

ZE ŚWIATA.

Budżet niemiecki.

W budżecie państwowym rzeszy niemieckiej na rok 1908 wynoszą dochody i wydatki 2750 milionów marek, czyli 153 miliony więcej niż w roku 1907. Rząd szuka na pokrycie owych 153 milionów nowych dochodów. Te dochody zamierza uzyskać z wprowadzenia monopolu na tytoń i alkohol.

Niegrzeczny król.

Kłopot ma ze swoim panującym Belgia — chociaż co prawda sam król Leopold mało troszczy się o swoje państwo, zajęty własnymi interesami pieniężnymi. Obecnie Leopoldek siedzi sobie we Francyi, gdzie nabył sobie zamek, w którym bawi się z najnowszą swoją żoną, córką pewnego robotnika. Wesoły król zamierza wziąć teraz ślub urzędowy z tą żoną i zrzec się tronu belgijskiego.

OD ZARZĄDU.

Broszurki wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości. Ceny podane są przy każdej broszurce. Za zaliczką i na kredyt bezwarunkowo nie wysyłamy nikomu.

Szan. prenumeratorów, którzy otrzymali upomnienia, a dotąd nie zapłacili zaległości, zawiadamiamy, że Nr. 50. już im nie wyślemy.

Prowadzimy pracę narodową walcząc ustawicznie o byt, kto bezpłatnem pobieraniem pisma pracę tę nam utrudnia, ten powinien teraz złe naprawić rychłem wyrównaniem zaległości, nadesłaniem przedpłaty na rok następny i jednaniem nowych prenumeratorów.

Ustawa łowiecka

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

I. Prawo polowania i jego wykonywanie.

A) Postanowienia ogólne.

§ 1.

Prawo polowania polega na wyłącznem uprawnieniu do hodowania, wyszukiwania, ścigania, zabijania i przywłaszczania sobie łownej zwierzyny i dzikiego ptactwa, jak również przywłaszczania oddzielnych z niej części użytecznych, jak zrzuconych rogów i t. p. Odnośnie do dzikiego ptactwa mieści w sobie prawo polowania także wyłączne uprawnienie do przywłaszczania zniesionych jaj.

§ 2.

Zwierzyną łowną są w rozumieniu niniejszej ustawy: jeleń i daniel, kozica, sarna, zając, dziki królik i borsuk. Z ptaków: głuszec, cietrzew, jarząbek, pardwa i kuropatwa, przepiórka, chruściel (derkacz), bażant, drop, czajka, słonka, dubelt, krzyk, siewka, kulik i rozmaite tegoż gatunki, kurki wodne, łyska, nurki, dziki łabędź, dzika gęś, wszelkie gatunki dzikich kaczek i dzikich gołębi.

Również obcokrajowe odmiany łownej zwierzyny i ptaków, o ileby wprowadzone do kraju dla hodowli łowieckiej utrzymywały się i mnożyły, będą za zwierzynę łowną w rozumieniu tej ustawy uważane.

§ 3.

Prawo polowania przywiązane jest do własności gruntu, służy więc każdoczesnemu posiadaczowi gruntu.

Co do wykonywania prawa polowania jest właściciel tego prawa w myśl postanowień niniejszej ustawy albo uprawnionym do samoistnego wykonywania go, to jest do swobodnego rozstrzygania o sposobie wykonywania swego prawa polowania (już to we własnym zarządzie, już to przez wydzierżawienie i t. p.), albo też ograniczonym w swobodnem rozstrzyganiu o sposobie wykonywania tego prawa w myśl postanowień § 7. niniejszej ustawy.

§ 4.

Uprawnienie do samoistnego wykonywania polowania służy:

1. Posiadaczowi nieprzerwanej powierzchni gruntu, która wynosi co najmniej 115 hektarów.

Jeśli posiadłość taka składa się przeważnie z ról, łąk lub ogrodów, natenczas do wykonywania na niej samoistnie polowania wystarcza powierzchnia 60 hektarów.

Obojętną jest rzeczą, czy posiadłość taka należy do osoby fizycznej, czy prawnej, do jednej lub więcej osób. Również nie stanowi różnicy, czy owe grunta leżą w jednej gminie lub miejscowości lub też, czy rozciągają się na terytorya kilku gmin, względnie miejscowości.

Stare koryta rzek, pozostałe po przeprowadzonych robotach regulacyjnych, jak również tory kolejowe i drogi publiczne nie mogą jednak w żadnym razie stanowić same przez się samoistnego okręgu polowania.

2. Gminie jako takiej, jeśli grunta, stanowiące majątek lub dobro gminy, położone bądź to w obrębie gminy, bądź w obrębie innych gmin, stanowią nieprzerwaną powierzchnię, co najmniej 115 względnie 60 hektarów, bez względu na rodzaj kultury tych gruntów.

Gminy, mające takie grunta, winny jednak wykonywanie samoistne polowania na tych gruntach albo wydzierżawiać łącznie lub podzielnie, jednak nie w mniejszych obszarach niż 60 ha, albo zlecić wykonywanie tego polowania ustanowionemu myśliwemu. Ustanowienie myśliwego winno nastąpić w myśl §§ 14, 23 i 35—40 niniejszej ustawy.

3. Posiadaczom sąsiadujących ze sobą bezpośrednio parcel o łącznej powierzchni przynajmniej 115 względnie 60 ha, którzy w tym celu zawrą ze sobą dobrowolną umowę i o niej polityczną władzę powiatową uwiadomią.

§ 5.

Za nieprzerwaną w myśl postanowień § 4. należy uważać powierzchnię gruntu wtedy, gdy poszczególne części gruntu, powierzchnię tę stanowiące, tak są względem siebie położone, iż można się dostać z jednej części na drugą, nie przechodząc przez grunta, należące do innego posiadacza.

Drogi publiczne, koleje żelazne, rzeki, potoki i kanały, przerzynające powierzchnię gruntów, jako też wody stojące, w części lub w całości swej położone w obrębie tej powierzchni, nie tworzą w niej przerwy, a nawet wyspy, położone na wodach publicznych, należy uważać za złączone z gruntani nadbrzeżnymi. Cudze drogi prywatne o tyle nie stanowią przerwy w powierzchni gruntów, o ile posiadacz tychże gruntów ma na nich służebność drogi.

§ 6.

Uprawnienie do wykonywania samoistnie prawa polowania służy też posiadaczom zwierzyńców, to jest powierzchni gruntów o dowolnej wielkości, przeznaczonych do hodowania zwierzyny, a skutecznie i trwale zabezpieczonych przeciw wydostawaniu się zwierzyny na grunta sąsiednie.

Prawo wykonywania samoistnie polowania służy posiadaczowi zwierzyńca jedynie na gruntach, stanowiących zwierzyniec.

Spory, czy jakaś powierzchnia gruntu ma być uważaną za zwierzyniec w znaczeniu powyższego postanowienia, rozstrzyga polityczna Władza powiatowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kalendarz „Ojczyzny“ na rok 1908.

Kochani Czytelnicy! Obiecaliśmy Wam dać z początkiem listopada kalendarz. Kalendarz, a był nim, wydany wspólnie z pismem „Naród“, ilustrowany kalendarz dla miast i wsi p. t. **„Oracz“**, wyszedł rzeczywiście w oznaczonym czasie, nie miał jednak niestety spełnić swego przeznaczenia — dzika samowola satrapy zniszczyła w jednej chwili owoc kilkumiesięcznej pracy. Jak Was, drodzy Czytelnicy, zawiadomiliśmy, cały nakład, przeszło 11 tysięcy egzemplarzy kalendarza, z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego zabrano i zniszczono. Stało się to tak niespodziewanie, że byliśmy chwilowo bezradni i pragnąc szczerze wywiązać się z przyrzeczenia, prosiliśmy Was, abyście sobie wybrali jeden z kalendarzy, wydawanych przez Kaspra Wojnara. Po namyśle, gdy pierwsze wrażenie zawodu i straty minęło, przyszliśmy do przekonania, że jeszcze wydanie kalendarza, wyróżniającego się wśród innych obfitszą treścią literacką i rolniczą, nie jest spóźnione i że Wy, Bracia, wybaczycie nam przedłużenie terminu otrzymania tegoż. I oto dziś możemy Was zawiadomić, że kalendarz „Ojczyzny“ wyjdzie już za dni kilka z druku i jeszcze w tym miesiącu będzie rozesłany wszystkim, którzy go zamówili. Kalendarz ten pod tytułem **„Polak — kalendarz „Ojczyzny“ na rok 1908“**, tworzący księgę o 20 arkuszach, bogato ilustrowany, z obfitą treścią literacką, rolniczo-ekonomiczną i informacyjną, zawiera oprócz artykułów, pomieszczonych w zwykłym kalendarzu Wojnara p. t. „Polak“, **przedruk artykułów w skonfiskowanym „Oraczu“** pomieszczonych, a między tymi także pracę pióra **posła Wojciecha Wiącka „Jak będę bogatym“.**

Kalendarz ten powinien znaleźć się w ręku każdego czytelnika „Ojcz zny“.

Pomimo zwiększonych wydatków nie zmieniamy naszych warunków, pod jakimi prenumeratorzy nasi kalendarz ten mogą otrzymać. Powtarzamy zatem, że **każdy** prenumerator „Ojczyzny“, który za rok 1907 prenumeratę zapłacił, lub na rok 1908 nadeśle i złoży 55 halerzy na porto, kalendarz **bezpłatnie** otrzyma.

Cena kalendarza w handlu księgarskim **1 kor. 50 hal.** (przesyłka zwykła 30 hal. — **polecona 55 hal.**).

Od Wydawnictwa.

Nowy rok nadchodzi i już dziś pomyśli niejeden, jaką to gazetkę zaprenumerować? Odzywamy się więc do naszych czytelników, którzy pięć lat czytają „Ojczyznę“, ażeby nie ustawali w pracy około jednania dla niej nowych prenumeratorów.

„Ojczyzna“ stara się nie tylko o doborowy, zajmujący materyał w piśmie samem, ale pragnie także przyczynić się, by dobre książki znalazły się w domach jej Czytelników, aby z czasem w każdym domu abonenta „Ojczyzny“ utworzyć się mogła pożyteczna, patryotyczna biblioteczka, aby ściany chaty wieśniaka ozdobiły piękne obrazy i ryciny, przedstawiające podniosłe chwile z świetnej przeszłości narodu naszego.

W pierwszym celu staramy się o dostarczenie Czytelnikom dobrych książek po cenach zniżonych, dajemy nagrody w pięknych książkach za rozwiązanie zagadek w „Ojczyźnie“ pomieszczanych; dla osiągnięcia drugiego celu, nawiązaliśmy stosunki z pewną firmą wydawniczą, która nam po cenie kosztów dostarczy reprodukcyj obrazów najwybitniejszych naszych malarzy, za kilka centów więc będą mogli **nasi wyłącznie abonenci** zakupić piękne kolorowe obrazy, przedstawiające drogie sercu polskiemu sceny naszej historyi.

Niezależnie od tego możemy już dziś podzielić się z Wami drodzy Bracia wiadomością, że każdy z Was, kto tylko nadeśle przedpłatę za cały rok 1908 z góry, otrzyma zupełnie bezpłatnie i franco w kwietniu wspaniały portret

Bartosza Głowackiego.

Portret, zrobiony przez jednego z młodych, nader utalentowanego artystę-malarza, nosi na sobie cechę po prostu natchnienia i przedstawia Bartosza takiego, jak go oczyma duszy widzieć zwykliśmy, gdy z zapałem, miłością Ojczyzny ożywionym, biegł na ziejące śmiercią armaty wroga. Postać cała robi tak wstrząsające na widzu wrażenie, że mimowoli usta ci szepczą „gdy Ojczyzna zawoła pójdziemy, pójdziemy Bartku w twe ślady“...

Oprócz tego nadzwyczajnego premium **wszyscy** Czytelnicy „Ojczyzny“, a więc i kwartalnie ją opłacający, jeżeli tylko z przedpłatą nie zalegają, otrzymają z końcem roku bezpłatnie kalendarz na rok następny.

Podawajcie ten numer znajomym, krewnym i sąsiadom i zachęcajcie ich do abonowania „Ojczyzny“.

Od Redakcyi.

Józef Muszyński. Zagrobela. Korespondencyę w sprawie cła na zboże wysłałem posłom do Wiednia. Pozdrawiamy. *Piotr Slęczka. Gorzków.* Na razie odesłałem do Wiednia — a potem będziemy drukować. Czołem. *P. Jan Stach. Ujanowice.* Słowa podziękowania wysłaliśmy posłowi Ptasiowi. Prosimy o pamięć. *P. J Dł. Radochońce.* Umieścimy w następnym. *P. Zd. Mark. Dżur.* Odpowiedź listem we wtorek daliśmy. *P. Koleczek. Kołaczyce.* Od paru miesięcy nie otrzymałem z Kołaczyc ni słowa, widocznie poczta zagubiła. Proszę o nowe.

Spis godnych polecenia książek o pielęgnowaniu zdrowia.

„Zdrowie to szczęście i potęga“

1. **Choroby z zaziębienia**, ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Poradnik dla każdego . . K —·60
2. **Czem zastąpić napoje alkoholiczne?** Spis napojów zdrowotnych oraz najprostsze sposoby przyrządzania niektórych. Z rycinami . . . „ —·60
3. **Diagnoza z oczu** . . . . „ 1·20
4. **Mały ilustrowany kucharz jarski** . . . . . „ 1·20
5. **Nerwowość w małżeństwie** Chorób tych główne przyczyny i sposoby zapobiegania im. Przyczynek do oświaty ludowej, jakoteż prawdziwego szczęścia w rodzinach . . . . . . „ —·60
6. **Opieka nad dzieckiem** . . . . „ —·60
7. **Samogwałt.** Objawy, przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie . . . . „ 1·20
8. **Pijacze choroby** i ich leczenie według zasad przyrodolecznictwa . . . . „ —·60
9. **Samopomoc** w cierpieniach i chorobach płciowych wedle zasad lecznictwa przyrodniczego „ 2·—
10. **Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodnego** opis zwięzły wszelkich zachodzących w lecznictwie przyrodnem działań i czynności ze szczególnym uwzględnieniem najnowszych sposobów. Z 48 rycinami . . . . „ —·35
11. **Szybkie usuwanie różnych cierpień** działaniem ręcznem . . . . „ —·60
12. **Talizman zdrowia i piękności** czyli zwięzły zbiór prawideł i zasad dla zachowania się w czerstwości do sędziwego wieku . . . . . . „ —·90
13. **Zakon małżenstwa** czyli rozbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej. Katechizm zdrowotny dla małżonków oraz osób mających wejść w związki małżeńskie . . . . . . „ 1·—
14. **Zwalczanie nerwowości** przyrodnym sposobem życia . . . . „ 1·60
15. **Zycie płciowe i jego znaczenie** . . . . . . „ 2·40
16. **Zielniczek lekarski** . . . . „ —·60
17. **Zielnik lekarski** czyli opis 125 ziół używanych w lecznictwie z podaniem ich uprawy i zastosowania. Z 12 tablicami kolorowymi i 8 drzeworytami . . . . „ 6·—
18. **Zaparcia i biegunki** jak powstają i jak je leczyć? „ —·60
19. **Serca choroby** poradnik hygieniczny dla wszystkich . . . . „ 1·20
20. **Ból głowy** jego przyczyny, zapobieganie i leczenie „ 1·30
21. **Podagra i reumatyzm.** Poradnik dla cierpiących „ 1·30
22. **Choroby dziecięce**, a mianowicie odra, krup, szkarlatyna, dyfterya, ospa, powstawanie tych chorób, jakoteż leczenie i zapobieganie „ —·60
23. **Choroby narządu oddechowego** (kaszel, choroby piersiowe, cierpienia płuc i opłucnej). Z 17 rycinami . . . . „ 1·20
24. **Jaką metodą się leczyć?** . . . . „ —·60
25. **Nasze pokarmy jako środek leczniczy** . . . „ —·30

Powyższe książki nabywać można w zarządzie „Ojczyzny“. Należytość najdogodniej jest nadesłać naprzód przekazem pocztowym z podaniem numerów porządkowych książeczek żądanych.

„SPŁACONY DŁUG“

prześliczną opowieść z roku 1831
z 8 obrazkami,
polecamy i wysyłamy Czytelnikom
naszym już z opłaconą przesyłką
pocztową za **1** kor. **30** hal.

Do sprzedania

realność w Górnej wsi, $^1/_2$ klm. od Myślenic, składająca się z $3^1/_2$ mórg gruntu o glebie pierwszej jakości, domu mieszkalnego i budynków gospodarczych, nadająca się szczególniej dla osób, któreby z gospodarstwem prowadziły rzemiosło. Gotówka potrzebna 4.000 koron. — Adres poda Zarząd „Ojczyzny“. 220 2 5

OSTRZEŻENIE!

Tuczny i ochronny kraiński prawdziwy środek Dra v. Trnkóczyego jest do nabycia u każdego kupca tylko pod nazwą **MASTIN.** Gospodarze troskliwi o swój dobytek dodają go do paszy każdemu zwierzęciu użytkowemu. Najwyższe odznaczenia na wystawach i tysiące pism dziękczynnych świadczą o nader pomyślnych skutkach, które osiągnięto zapomocą tego środka. —
Skład apteczny: aptekarz Trnkóczy, Lublana.
Pocztą 5 kg. pakiet 2 kor. 70 h. 67 11 12

Na sprzedaż!

112 morgów w jednym kawałku dobrej ziemi.

Lepsza nie trafi się i na Podolu. Dom mieszkalny duży na piętro i 500 sztuk owocowych drzew różnego gatunku. Na około pola żywa miedza, krajem pola prowadzi droga cesarska. Od stacyi kolejowej Kozarca $^1/_2$ kilometra oddalenia, tam jest kościół polski, a 1 stacya kol. od miasta wielkiego Prijedor, w którem są wielkie jarmarki. Z Galicyi i z Morawy jest tu do 200 osad, Serbowie i Turcy są bardzo dobrzy, nie kradną, co znajdą odniosą. Lasu tu nikt nie kupuje, wozić można wiele komu potrzeba z Carowiny. Ziemia tego roku poklasowana na podatki, dziesięcina przeszła już. Sprzedaję tylko z tego powodu, że mam w mieście 5 sklepów, to mi się nie opłaca. Wiadomo, jak niema właściciela na ziemi. Nabywca może być jeden, lub mogę rozparcelować, lecz wolałbym razem. Ziemia bardzo urodzajna. Rodzi się ładna ozimina i jarzyna. W tym roku pomimo posuchy nadzwyczajnej wydała mi moja ziemia z jednego korca 8 do 10 korcy. Lasu też jest 5 mórg. Ziemię można wszystką orać, a może być też i łąka, która się tu dobrze opłaca na siano (100 kg. siana 8 koron). Zgłaszać się do właściciela

SZYMONA RABOTIČ,

223 1 4 poczta **Prijedor, Bośnia.**

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie.
Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu
i na każdą porę poleca: 222 1 26

TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA

„pod opieką Najśw. Rodziny“
w Korczynie obok Krosna (Galicya).
(Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie).

Swój **do swego!**



217 3 52

!! Ja !!

mogę wam przy zakupnie wszelkich płóciennych, bawełnianych i wełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład solidny, a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do tkalni
MIECZYSŁAW GONET, Korczyna p. loco.



Praktyczne **podarki!**

Niżej podpisany podaję do wiadomości Sz. P. gospodarzom i przemysłowcom, że wszelkie maszyny rolnicze dostarczam z najodpowiedniejszych fabryk, najnowszej konstrukcyi t. j. młocarnie, kieraty, siewniki, sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża, młynki do mielenia. Przy małem użyciu siły przynoszą wielką korzyść w gospodarstwie z powodu krótkości czasu i hyżości mlewa. Wszystkie powyż wymienione maszyny uskutecznia się w dogodnych warunkach na spłaty ratami. Również kupuję używane przyrządy gospodarczo-rolnicze lub naprawiam poniszczone, ponadto przyjmuję produkta rolne płacąc po cenach targowych: zboża, siana, konicze, karmy i żytnią słomę i odsprzedaję za skromną prowizyą li tylko na to, aby wprowadzić w życie przemysł chrześciańsko-katolicki, który się w krótkim czasie rozwinie szerzej pod hasłem: kupujmy sami u siebie bez pośredników, faktorów lub agentów. Ponieważ nie mogę znieść narzekań i żalów od stron wobec niedogodnych maszyn gospodarczo-rolniczych sprowadzanych przez niefachowych ku temu ludzi, postanowiłem przeto zająć się tą sprawą, aby zapobiedz złemu pomimo, że już jest to w pośrodku sezonu, lecz jeszcze ktoby chciał nabyć coś z powyższych przedmiotów, proszę się odnieść do mnie niżej podpisanego, wskutek czego rezultat dla stron będzie zadowalniający, jak świadczy przysłowie: Wilk syty i owca cała,
Bez dozorcy lub cymbała.

Z szacunkiem:
Józef Moskalsi, mechanik
w Tarnobrzegu.

216 3 3

Dla Kółek rolniczych znaczny opust daje

Cukiernia i fabryka czekolady

Adama Piaseckiego

w Krakowie, Długa 10. 35—27—52

Poleca własny wyrób czekolady, jako to: Czekoladę „Zdrowia", „Waniliową", „Krakowiankę", „Orzechową".
Również wyrabia czekoladę na sztuki.
Biszkopty, Sucharki zawsze świeże.
Zamówienia na wesela i zabawy wykonywuje najdokładniej, po cenach bardzo przystępnych.



Wspaniała nowość!

Prawie za bezcen, bo tylko za K 4·60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny, **wspaniale złocony** i nadzwyczaj pięknie grawirowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z bardzo **ozdobnym złoconym łańcuszkiem** i z 2-letnią gwarancyą. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryginalną plombą. Cena tylko kor. 4·60, 3 sztuki kor. 12·90. Taki sam niklowy z łańcuszkiem posrebrzanym kor 3·75, 3 sztuki kor. 10·25. Wysyłka za zaliczką. Towar nieodpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko.

Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68-19.

Bogato illustr. cenniki z przeszło 2 000 wzorów, na żądanie darmo i opłatnie.
218 3 3

KARLSBADZKA LOTERYA.

Ciągnienie nieodwołalnie 6. grudnia 1907.

Główna wygrana

100.000 koron

w gotówce. — 4082 wygranych.

Cena losu 1 korona.

Losy po 1 kor. polecają: Kantory wymiany, trafiki i kolektury.
Zlecenia pocztowe 6 losów $5^1/_2$ kor., 11 losów tylko 10 kor. opłatnie, uskutecznia Kantor wymiany 221 2 2
Braci Eibenschütz w Krakowie, Rynek główny 5.



Najstarszy i najtańszy w Galicyi, magazyn ulepszonych maszyn do szycia, pod firmą:

R. PAWŁOWSKI

dostawca dla c. k. urzędników państwowych

w Krakowie, Rynek L. 18 8—28—26

poleca wszelkiego rodzaju maszyny do szycia najnowszej konstrukcyi z najlepszych, światowej sławy fabryk.

Specyalność! Ulepszone Singera maszyny do szycia i do haftu przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane, nadające się także wybornie do haftów białych i wypukłych, których żadne inne maszyny wykonywać nie potrafią. **Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie**, premiowane najwyższemi nagrodami na wszystkich wystawach. **Szyją** nadzwyczaj lekko i zawsze, nawet po długoletniem używaniu zupełnie cicho. Do nabycia wyłącznie tylko w moim składzie maszyn.

Bezpłatne kursa nauki haftów w miejscu i na prowincyi. Żądajcie cenników wraz z historyą maszyn do szycia i opisem sposobu haftowania.

Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.